Rok VI. Warszawa — maj 1938. Nr. 5.

W KRĘGU WODZÓW.

„Dążeniem skautmistrza musi być, aby obóz drużyny był niezbyt liczny, możliwie odosobniony i zdany na dużą samodzielność, na obozie musi się stosować system zastępowy, obóz drużyny musi być fragmentem całorocznych zajęć w drużynie, obóz drużyny nie może trwać zbyt krótko".

Zbigniew Trylski

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Prawdy wychowania narodowego

Prawda pierwsza — Jesteśmy Polakami!

Prawda druga — Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

Prawda trzecia — Polak Polakowi bratem!

Prawda czwarta — Codzień Polak Narodowi służy!

Prawda piąta — Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!

Najpiękniejsze słowo polskie to Matka. Najważniejsze — Naród. Najświętsze — Bóg. Jeden jest Bóg! Z jednej rodzi się człowiek matki, do jednego Narodu należy przez matkę i z woli Bożej. Matki mamy Polki, ojców Polaków — należymy do narodu Polskiego.

Naród Polski jest wieczny i do wielkości przeznaczony. Przeznaczenie to w sercu każdego Polaka jest złożone. Obowiązek zatem budowania wielkości Narodu polskiego na każdym z Polaków spoczywa.

Obowiązek ten jest ciągły, bo i serce polskie jest niezmienne, bez względu na nas, bez względu na miejsce, bez względu na warunki. Codzień, powszednio, od wieków na wieki... I nie wolno, aby były przerwy w tym budowaniu. Wielkość w zdobywaniu jest.

I dla nas nie ma zastoju, jeno walka, walka. Wczoraj, dziś, jutro i dalej. Namaszczeni jesteśmy przynależnością do Narodu Polskiego. Pomazani Jego wielkością.

Wielkość jest w nas, w sercach naszych. Serce jest największy żywioł, którego zmienić ani spętać nie można. Serce nie ulega formom, a miary liczby i czas nie poskromią go.

Z doświadczeń drużynowego

Rozważanie przedobozowe

Podejmuję rzuconą przez redakcję „W Kręgu Wodzów" rękawicę: dyskusję na temat sposobu przyjmowania chłopców do drużyny. „Dh Drużynowy" w numerze marcowym naszego miesięcznika (nr 3) stwierdza, że „bardzo dobre rezultaty dawały próby organizowania zastępów zbiorowo", przy czym „działo się to zazwyczaj na początku roku szkolnego (chyba harcerskiego!) i na wiosnę". W związku z takim postawieniem sprawy nasuwają mi się zasadnicze uwagi, wysnute z paroletniego doświadczenia i nieustannej obserwacji pracy harcerskiej, idące zasadniczo po linii rozważań phm. St. Trząskiego (nr 4, kwiecień 1938, str. 50), lecz z uwzględnieniem „nastawienia na obóz".

Zdaniem moim, punkt ciężkości powodzenia pracy nie leży w tym, jakim zespołem przyjmuje się młodzież do drużyny, *lecz w jaki sposób (obrzęd) i — kiedy*. Otóż nigdy raczej nie należy, jak proponuje „Drużynowy" przyjmować na wiosnę. *Zaciąg do drużyny należy przeprowadzać raz do roku — i to z początkiem roku harcerskiego.* Na wiosnę, jest to powszechnie znaną rzeczą, chłopcy pchają się właśnie całymi zastępami do drużyny, by jechać na obóz, na wędrówkę rowerową, kajakową czy inną — a po wakacjach — masowo z drużyny występują. Trzeba przyjąć jako zasadę, że *nie pojedzie na obóz harcerz, który w ciągu roku nie pracował normalnie w drużynie*, od początku roku harcerskiego aż do lata, wówczas — wierzę w to — będzie o wiele lepszy poziom techniczny i idowy naszych obozowisk, tak wiele pod tymi obu względami pozostawiających do życzenia. Przygotowaniem bowiem do racjonalnego obozowania może być jedynie solidna praca w drużynie. Składają się na nią, jak wiemy, wycieczki (zwłaszcza te z rozbijaniem namiotu i biwakiem) — zaprawa wstępna do trudów życia obozowego.

Jeśli chodzi o sposób przyjmowania, winien on być połączony z obrzędem. Choćby jednym z tych, o jakim pisze T. Kwiatkowski w swej książeczce: „Obrzędy harcerskie". Obrzęd też pełnię swego wyrazu znajduje w życiu obozowym. Należy chłopcu już na progu jego kariery harcerskiej, w chwili „zaciągu", dać przedsmak, próbkę tego, co go czekać będzie najbliższego lata — na obozie. Znam wiele drużyn (np. 1 dh. im. R. Traugutta w Siedlcach), które od lat stosują różne mniej lub więcej tajemnicze obrzędy przy zaciągu do drużyny o charakterze „prób dzielności" (por. książkę Ungeheuera pt. „Próby wodzów") — z dużym powodzeniem.

Sprawa się upraszcza, gdy „zaciąg" odbywa się w postaci przejścia z gromady zuchów do drużyny harcerzy. Wówczas obrzęd jest nieodzowny, przygotowuje go wódz gromady w sposób niezwykle uroczysty, a przeżycie, jakim jest on dla chłopca, zapada mu w duszę głęboko — nieraz na dalszą drogę harcerskiego życia.

D. Senatorski, Lublin.

O spopularyzowanie wędrownictwa w zastępach starszych

Musimy przyznać, że wędrownictwo u nas w harcerstwie popularnym czy rozpowszechnionym nie jest. Owszem w ciągu lata czy zimy organizują się jakieś obozy wędrowne, poszczególne drużyny też urządzają czasem jakieś wycieczki z obozów, parodniowe nawet, ale to też częstym nie jest. Żywiołowo uprawianego wędrownictwa w harcerstwie nie ma. A szkoda. Nie wiem czemu to przypisać. Może temu, że pracę w drużynach nastawia się więcej na wyrobienie młodszych zastępów no i tradycyjny obóz drużyny. Może brak jest ludzi w tej dziedzinie zainteresowanych lub zaawansowanych. Może tym to tłomaczyć, że brak jest ludzi przedsiębiorczych, chcących się podjąć prowadzenia wędrówki zastępu lub drużyny (w to jednak wątpię). Wreszcie, ostatnie przypuszczenie, może wielu amatorom wędrówek z pośród zastępów „mamusia nie pozwala" (bywa i tak). Toby jednak świadczyło o tym, że idea wędrownicza nie jest spopularyzowana, nie dotarła wszędzie, i do „mamuś" (w szerszym znaczeniu). A szkoda! Wędrownictwo tyle daje, tyle dostarcza wrażeń, wiadomości, tak wszechstronnie kształci, zaspakaja i „głód poznania" i „chęć przygód", że warto byłoby się szerzej nim zająć.

Pewne kroki ku popularyzacji wyczeczkowania w ogóle, poczynił I-szy etap Wyścigu Pracy, przez wyścig wycieczek i w ogóle staranie się wskrzeszenia upadającego wycieczkowania. Nie zwrócono jednak, według mnie, uwagi na wędrownictwo. Czy nie byłoby dobrym zakończeniem II etapu W. P., rzucenie np. hasła: „Lato na wędrówce!". Oczywiście mam na myśli wędrówki zastępów starszych chłopców.

Trzeba zauważyć, że pod tym względem „Źle się dzieje w państwie duńskim!". Wyścig wycieczek też nie był tak żywiołowym jak byśmy chcieli może go widzieć. Chciałoby się tu krzyknąć „Ruszmy się!".

Źle jest! Trzeba temu natychmiast zaradzić. Odrodzić wędrownictwo!, wycieczkowanie!".

W II-gim etapie Wyścigu, zwaraca się uwagę na rozwój zastępów starszych chłopców. Chodzi o zatrzyma-

---

S e r c e   p o l s k i e   j e s t   w i e c z n y m   ź r ó d ł e m   w i e l k o ś c i. I stąd serce polskie w każdy dzień wielkość rodzi. I stąd nie ma dla nas czasów wielkich ani małych.

T o   n i e   c z a s   i d z i e,   t o   m y   i d z i e m y!

Podajemy w naszym piśmie te jasne i proste a tak bardzo polskie prawdy wychowania narodowego — przyjęte na Wielkim Kongresie Polaków w Niemczech, w dn. 6 marca 1938 r. Prawdy te winny stać się w s k a z a n i a m i   d l a   w s z y s t k i c h   P o l a k ó w   i   t y c h   m i e s z k a j ą c y c h   n a   t e r e n i e   P a ń s t w a   P o l s k i e g o   i   t y c h   p r z e b y w a j ą c y c h   n a   d a l e k i e j   o b c z y ź n i e   w ś r ó d   o b c y c h.

Życie polskie wymaga realizacji tych prawd zwłaszcza wśród młodego pokolenia narodu polskiego.

Wychowanie w harcerstwie opiera się o wychowanie w duchu patriotycznym, w duchu miłości narodu polskiego, jego historii, jego przyszłości. Prawdy wyżej podane tak bliskie sercu harcerskiemu, winny stać się prawdami w działaniu i w pracy harcerstwa polskiego zarówno w kraju jak i zagranicą.

nie ich w harcerstwie. Wymyśla się więc specjalne programy pracy zastępów starszych, szuka się tego co najwięcej by tych chłopców zainteresowało. A czy pomyślał kto, jak przyciągającym czynnikiem byłoby wędrownictwo, postawione na odpowiednim poziomie, w tych zastępach? Czy nie lepiej byłoby, rozważając w okresie zimowym rozmaite problemy społeczne, sprawy aktualne i t. p., w lecie ruszyć, miast na odwieczny obóz, na wędrówkę? **Zetknąć się tam bezpośrednio z tym wszystkim co omawiane było na zimowych zbiórkach, zetknąć się z wsią, z życiem chłopa, nawiązać kontakt z młodzieżą wiejską, kktóra w większości dopiero w wojsku styka się z szerszym życiem, urabia sobie tam światopogląd. Na wsiach Harcerstwo popularnym jeszcze nie jest, a mogłoby być.**

Gdyby np. podczas tego lata, postawiono sobie za cel, że wszystkie zastępy starszych chłopców, udadzą się na wędrówkę, cała **Polska jak długa i szeroka zaroiła by się** zielonymi mundurami. Jakaż wtedy propaganda dla harcerstwa, jaka korzyść dla samych uczestników wędrówki. Wtedy by wszystko się ruszyło, ożywiłaby się i wzajemna łączność między drużynami, powstałby kontakt z wsią, którego niestety brak, zwiększyłyby się wiadomości krajoznawcze uczestników. Mnóstwo korzyści.

Z biegiem lat, harcerstwo zakłada szereg stanic-schronisk turystycznych dla swych członków-wędrowników. Znikają z obozów harcerskich starsi chłopcy, ustępując miejsca młodszym, przygotowującym się dopiero do wędrówek. Zapełniają się jednak pasma Czarnohory, Tatr, Beskidów, Gór Świętokrzyskich, wędrującym ludem harcerskim. Zapełniają się nietylko ciekawe szlaki turystyczne, wszędzie pełno harcerzy-wędrowników. Wchodzą i do wsi, nawiązując kontakt z chłopakami wiejskimi, urządzając ogniska dla ludności, pomagając gdzie i jak się da, to czynnie, to inaczej, pozostawiają wszędzie za sobą uśmiech i życzliwość ludności całkiem przekonanej do Harcerstwa, o którym dotychczas jeszcze prawie nic nie wiedziała (zdarza się bardzo często na wsi, że słowo „harcerz" nie jest wcale w ogóle znane).



Gąszcz leśnych pni, przyjaciel harcerski w czas spiekoty i zawieruchy deszczowej, 30 kwietnia jest „Dzień Lasu". Co zrobisz ze swymi chłopcami?

Że wędrówka to nie obóz, że na wędrówce o wiele szybciej i łatwiej stają jedni drugim bliscy, niż na najlepszym obozie, tego nie będą dowodził. Zato gdy któryś z d-hów zastępowych chciałby by w zastępie zapanowało idealne zgranie, by zapanował „duch zastępu", ten niech zbiera chłopaków i na lato wędruje. Za skutek ręczę.

W r. 1936 w numerze marcowym „Kręgu Wodzów" — d-h Lewiński, podał świetny sposób wprowadzenia w życie wędrówek w chorągwiach i hufcach. **Sposób ten zasadza się na „wielkiej grze włóczęgowskiej"** zorganizowanej w „Kręgu Wędrowników„ danego hufca lub chorągwi. „Gra" znów opiera się na trzech „atakach" — konkurencjach, w których biorą udział wszystkie zastępy, chcące być zaliczonymi do „Kręgu" lub, które już w nim są. Konkurencje te to: turystyka, technika harcerska i sport. To wszystko co odpowiada starszym chłopcom, co jest ich „ulubieniem" — jak mówi autor. Zastępy te w „grze włóczęgowskiej" trwającej 3 — 4 miesiące, starają się zebrać jaknajwięcej materiału do punktacji swojej w „Kręgu". A więc chodzi tam o ilość kilometrów przemaszerowanych lub przejechanych na nartach, łodzi lub rowerze; sprawozdanie z włóczęgi, spełnienie dobrego uczynku przez zastęp w czasie wędrówki. Z techniki brane są pod uwagę następujące „wyczyny": ilość przespanych nocy po za miastem (pod namiotem, dachem, szałasem, gołym niebem); zdobycie sprawności: terenoznawcy, kucharza, samarytanina. Sport — chodzi tu o udział w jakichkolwiek zawodach sportowych. To cała „gra włóczęgowska". Nadmienić tu jeszcze trzeba, hasła rzucona tam przez d-ha Lewińskiego: „Zakładajmy kręgi wędrownicze w hufcach i chorągwiach!!", **„Uczmy młodzież harcerską poznawać Polskę wszerz i wzdłuż, poznawać taką jaką jest!!".**

Wspaniały plan. Wspaniałe hasła. Nie wiem dlaczego, artykuł pozostał zdaje się bez echa, choć był ogłoszony jako dyskusyjny. „Gra" taka, o ile mi wiadomo, przeprowadzona nie została. A szkoda! bo to byłoby najlepszym spopularyzowaniem wędrownictwa wśród ogółu harcerzy. Tylko ktoś musi się tym zająć. Samo się nie zrobi.

Wcele bym się nie zdziwił, gdyby-n też usłyszał wkrótce takie hasło: Zastępy starszych chłopców na wędrówkę!". I nagle widzę cała akcja i praca tych zastępów kieruje się wyraźnie na zorganizowanie wędrówki. Do mojego zastępu przychodzi zastępowy, gęba mu się śmieje i mówi: „chłopaki od dziś przygotowujemy się do wędrówki! Zrobimy ją tu i tu... „Rozdaje materiał do opracowania, przewodniki, mapy, każdy dostaje jakiś dział do opracowania. Każdy staje się jakimś ‚ważnym", ma jakąś funkcję i nie ma takiego, który byłby tylko „pasażerem" na naszej wędrówce. Wszystkim jest dobrze, myślimy skąd wytrzasnąć gotówkę. Czy od drużyny, czy od K. P. H. czy zarobić, czy z domu wziąć. Myślimy, radzimy a każdy już sobie roi, jako to tam będzie. Na zbiórkach omawialiśmy różne tematy związane z „naszą" okolicą, gdzie będziemy wędrować... stop! Zapędziłem się... to tylko marzenia. W rzeczywistości jeszcze o tym ani słychu. Ale może...? Może zgodzą się czynniki miarodajsłychu. Wznoszę więc okrzyk tylko, tak głośno jak tylko mogę: Wskrzesić wędrownictwo!! Zastępy starszych chłopców, starszoharcerskie na wędrówkę!!"

Głodny Żóraw (K. Morawski)
77 W . D. H.

Kłopoty żywienia obozowego

Że pożywienie obozowe powinno odpowiadać pewnym warunkom stanowiącym o jego racjonalności, z tym zgadza się każdy z nas. Że powinno ono zawierać dostateczną ilość białka, węglowodanów, tłuszczów i innych składników to mniej lub więcej dokładnie przypominamy sobie z nauki szkolnej. Mało jest jednak osób, które tę garść ogólnikowych i teoretycznych wiadomości potrafią zastosować do praktyki życiowej i na ich podstawie utrzymać codzienne pożywienie młodzieży obozowej na odpowiednim poziomie. Dzisiejszy artykuł, nawiązując do poprzedniego, umieszczonego w Nr. pragnie przerzucić ten pomost pomiędzy teorią i jej codziennymi zastosowaniami.

Główną trudność stanowi fakt, że wprawdzie mówimy o konieczności spożywania białek, węglowodanów, witamin itd., ale nabywamy w sklepach i na targach nie te składniki, lecz produkty, w których one znajdują się w różnych ilościach i różnym wzajemnym stosunku. Trzeba więc nabywane produkty przeliczać na ilość zawartych w nich składników odżywczych, należących do różnych grup, co jest rzeczą żmudną i uciążliwą a w wielu wypadkach wręcz niemożliwą.

Ogromne ułatwienie pod tym względem stanowią dla nas podane w poprzednim artykule międzynarodowe normy produktów spożywczych przeznaczone na potrzeby przeciętnego zdrowego człowieka dorosłego. Jak już tam wspominaliśmy, normy te dają rękojmię, **że ilość białka, witamin i składników mineralnych,** to znaczy tych składników, których ilość najczęściej spada poniżej koniecznego minimum, jest wystarczająca. Przestrzeganie normy chroni nas od niedoborów pokarmowych, bowiem odnoszą się one do produktów tzw. zapobiegawczych. Nie przewidują one jednak niezbędnej ilości pokarmów energetycznych, ponieważ ilość ta waha się w bardzo szerokich granicach w zależności od wieku i rodzaju pracy, oraz trybu życia, a nawet do pewnego stopnia w zależności od płci.

Obozy gromadzą młodzież, której okres wzrostu nie jest jeszcze ukończony. Życie obozowe wymaga od tej młodzieży intensywnego wysiłku fizycznego. Wszystko to sprawia, że zapotrzebowanie energetyczne, czyli zapotrzebowanie na produkty wysoko kaloryczne jest u tej młodzieży duże, większe u chłopców niż u dziewcząt. Możemy więc, stosując międzynarodowe normy produktów zapobiegawczych nie obliczać białkowej i mineralnej wartości posiłków, musimy jednak przynajmniej od czasu do czasu **sprawdzać wartość kaloryczną.** Przekonamy się wówczas, że pożywienie obozowe wymaga porcji bardzo dużych. Ponieważ w pożywieniu tym musi być zachowana norma produktów zapobiegawczych, które należą do produktów droższych, konieczna ilość produktów wysoko kalorycznych musi być wybrana wśród pokarmów tanich, takich jak ziemniaki, chleb, kluski, kasze, aby nie podnosić nadmiernie kosztów żywienia obozowego, a jednak dać młodzieży to wszystko, co jest dla niej konieczne.

Wszystkie nasze usiłowania podniesienia poziomu żywienia obozowego przyniosą pożądany wynik wówczas, jeżeli będą życiowe, to jest będą zastosowane do realnych warunków bytowania obozowego. A więc pierwszym takim warunkiem jest zastosowanie planowanego przez nas wyżywienia do **wyszkolenia** technicznego uczestników i do **rozporządzanego inwentarza.** Ponieważ w życiu obozowym zarówno jedno, jak drugie jest nader skromne, musimy wśród potraw uwzględnionych w naszych jadłospisach dokonać wyboru tylko najprostszych i najłatwiejszych technicznie do wykonania. Na szczęście potraw takich można wybrać bardzo wiele, nie wynika więc z tego, aby pożywienie obozowe musiało być monotonne, a co za tym idzie błędne.

Dalszym względem, który musimy brać pod uwagę jest **możliwość zaopatrzenia** się w danej okolicy **w potrzebne nam produkty.** I tutaj musimy wyróżnić produkty nieodzowne, bez których obejść się nie możemy i takie, które bez szkody dla wartości pożywienia możemy zastąpić innymi. W jedno z nich musimy zaopatrywać się na miejscu (mleko, mięso, jarzyny, owoce), inne możemy w odpowiedniej ilości przywieźć wraz z inwentarzem obozowym. Aby to jednak było możliwe należy 1) dość wcześnie zatroszczyć się o odpowiednie dla nich pomieszczenie, 2) na dłuższy czas przed wyjazdem opracować dokładne jadłospisy z obliczeniem potrzebnej ilości takich produktów, jak mąka, cukier, kasza, hebrata itd. tak aby zakupiona ilość odpowiadała rzeczywistym potrzebom obozu.

Mleko, masło i jaja należą do produktów, które musimy kupować na miejscu i bez których obejść się nie możemy. Jeżeli w jakiejś okolicy nie można dostać mleka dobrego i w odpowiedniej ilości, miejscowość ta nie nadaje się na obóz, bowiem mleko w odpowiedniej ilości, powinno stanowić podstawę pożywienia obozowego. To samo odnosi się do **jarzyn.** Jest to również produkt nieodzowny, który przeważnie, z nielicznymi wyjątkami, musi być nabywany na miejscu. Ponieważ skutkiem niskiego poziomu uprawy warzyw w wielu wsiach uzyskanie odpowiedniej ich ilości na potrzeby obozu może przedstawiać trudności, należy **wcześniej już o tym pomyśleć** i w odpowiednim sezonie porozumieć się z sąsiednimi szkołami rolniczymi, wzorowymi gospodarstwami lub Kołami Gospodyń Wiejskich, zamawiając u nich potrzebną ilość i rodzaj jarzyn. Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli nie można znaleźć odpowiedniej dostawy **mięsa bydlęcego.** Wystarczy nam wówczas w zupełności jeśli zamiast niego możemy dostać ryby morskie lub słodkowodne, drób, króliki, albo jaja i ser, bowiem produkty te zastępują się doskonale. Zbyt małą ilość **owoców** w danej miejscowości można zupełnie pomyślnie zastąpić różnymi jagodami leśnymi, jak poziomki, borówki-czernice i borówki-brusznice, jeżyny, maliny, a także rabarbarem podając je na przemian z suszem owocowym.

Zastępując jednak jedne produkty innymi, nie możemy tracić z oczu, że muszą one posiadać w przybliżeniu tę samą wartość i odgrywać w pożywieniu podobną rolę. Mówimy „w przybliżeniu", gdyż nie istnieją produkty, nie różniące się wcale swymi składnikami i dlatego nie może być mowy o tym, aby parę z nich mogło zastąpić wszystkie. I tak np. nie można kaszą albo kluskami zastępować jarzyn, owoców, ani mleka, można jednak kaszą zastąpić kluski i odwrotnie. **Nie jest jednak dopuszczalne aby jakiś jeden produkt, o który nam w danych warunkach najłatwiej, rozpanoszył się wszechwładnie i wypierał inne niezbędne.**

Ponieważ zmiany produktów są możliwe tylko w obrębie jednej grupy, przedstawiającej mniej więcej tę samą wartość w pożywieniu, wszystkie grupy produktów spożywczych, które do pewnego stopnia mogą się wzajemnie zastępować:

I. Mięso szkieletowe bydła rzeźnego, organy wewnętrzne, drób, ryby, króliki, jaja, ser.

II. Mleko — nie ma produktu, który je może całkowicie zastąpić.

III. Ziemniaki, jarzyny strączkowe, pieczywo, kasza,

kluski (lane, kładzione, krajane, łazanki, zacierka), słodkie desery mączne.

IV. Marchew, brukiew, dynia żółta, selery, buraki,

V. Sałata głowiasta, szpinak, szczaw, lebioda, zielona fasolka, groszek, kapusta włoska, brukselka.

VI. Kapusta gładka, włoska, brukselska, kalafior, kalarepa.

VII. Szczypiorek, cebula, czosnek, pory.

VIII. Jagody leśne, wiśnie, śliwki, jabłka, cytryny, pomidory, ogórki, rabarbar, częściowe przetwory owocowe.

IX. Sok z kiszonych ogórków, surowy barszcz burakowy, przecier z pomidorów, ocet z odpadków jabłecznych, sok z porzeczek.

Rozpatrując powyższą tabelkę widzimy, że grupa pierwsza i druga, zawiera pokarmy białkowe pełnowartościowe. tj. mleko, nabiał i mięso. Grupa trzecia zawiera pokarmy mączne i cukier, czyli pokarmy energetyczne, pozostałe grupy zawierają pokarmy będące głównymi źródłami witamin i składników mineralnych. Wśród nich główną rolę odgrywa grupa V — jarzyny liściaste — będąca najlepszym źródłem witamin, składników mineralnych i zieleni roślinnej. W grupie VIII i IX zawarte są produkty, które w największych ilościach mogą być spożywane w stanie surowym i skutkiem tego pełniące ważną rolę w pożywieniu.

Do pokarmów mącznych zaliczono też jarzyny strączkowe. Jarzyny te zajmują miejsce pośrednie między pokarmami mącznymi i białkowymi, ponieważ obydwóch tych składników zawierają bardzo wiele. Trzeba jednak pamiętać, że jest to pokarm białkowy niepełnowartościowy, może więc występować obok innych pokarmów białkowych — pełnowartościowych — nie zaś zamiast nich.

Jeżeli będziemy wszystkie wyżej wymienione grupy produktów uwzględniali równomiernie, możemy mieć pewność, że w pożywieniu naszym nie zbraknie żadnego z koniecznych dla zdrowia składników i wszystkie one wystąpią w odpowiedniej ilości. Przy tym niektóre z nich muszą koniecznie występować codziennie — mleko i jeden z produktów białkowych grupy I, oraz jeden z produktów grupy III i VIII. Inne grupy — IV, V, VI, VII, IX — mogą występować nie wszystkie codziennie, lecz po dwie na zmianę. Naley więc np. jednego dnia uwzględnić jakąś jarzynę okopową grupy IV i jakąś jarzynę liściastą grupy V, następnego dnia np. jakąś jarzynę kapustną grupy VI i jakąś jarzynę grupy VII itd.

Ogólnie musimy się trzymać następującej zasady, aby codziennie w głównym posiłku obozowym, którym przeważnie jest obiad uwzględniać:

jedną potrawę białkową

jedną potrawę energetyczną — przeważnie będzie to potrawa mączna, a także ziemniaki, fasola, groch,

dwie potrawy jarzynowe

owoce

Jedna z potraw jarzynowych, albo owoce powinny być podane na surowo, bowiem uwzględnienie **jednej surówki** dziennie daje nam rękojmię wystarczającej ilości witamin. Jako potrawy jarzynowe należy rozumieć dodatki do innych potraw — mącznych lub białkowych, np. mięso duszone w jarzynach, gołąbki z kapusty z ryżem i mięsem, łazanki z kapustą, jarzyny jako samoistne potrawy a także zupy jarzynowe. Zupy jarzynowe, odpowiednio zagęszczone, zwłaszcza z dodatkiem śmietany, odgrywają bardzo wielką rolę w żywieniu obozowym. Przyrządzenie ich jest proste, przedstawiają dużą wartość energetyczną, pozwalają wprowadzić większą ilość jarzyn, które pod inną postacią często spotykałyby się z grymasami, jak np. marchew, selery, buraki. Jarzyny są produktem, który najbardziej ze wszystkich traci wartość na skutek błędnych metod przyrządzania. Błędy te częściowo zostają usunięte przy przyrządzaniu zup, bowiem zużywa się do nich całą ilość wywaru, w którym jarzyny były gotowane. Podajemy parę przkładów zestawień obiadowych, w których wszystkie te warunki zostały spełnione, które więc są odpowiednie w żywieniu na obozie:

I.

Zupa owocowa — ziemniaki
Kapusta z głowy na mleku
Makaron włoski z serem

II.

Krupnik jarzynowy
Ziemniaki — fasolka zielona w śmietanie z jajami
Kisiel malinowy witaminowy z mlekiem

III.

Zupa ziemniaczana
Potrawka cielęca z ryżem i marchewką
Poziomki z cukrem i mlekiem.

Jak wynika z powyższych przykładów, z powodu trudnych warunków gospodarowania na obozie, kilka potraw połączonych jest w jedno danie, bowiem podawanie każdej z nich oddzielnie przedstawiałoby zbyt duże trudności. I tak np. makaron włoski z serem łączy w sobie produkty energetyczne i białkowe. Podobnie w fasolce zielonej z jajami mamy jarzynę połączoną z wysoko energetyczną śmietaną i białkowymi jajami itp.

Potrawy takie w żywieniu obozowym mają bardzo duże znaczenie. Oczywiście, zasada ta jest najdalej posunięta w tych potrawach, z których każda zastępuje sama cały posiłek. Potrawa taka powinna zawierać jakiś składnik białkowy: kawałek mięsa, jaja lub ser — składniki wysoko energetyczne, np. słoninę, śmietanę i składniki mączne: ziemniaki, groch lub fasolę, kaszę, oraz dużą ilość mieszanych jarzyn. Dla zwiększenia wartości energetycznej do takiej potrawy podaje się zazwyczaj chleb, ponieważ zaś długotrwałe gotowanie potrawy w dużym kotle pozbawia ją w bardzo znacznej mierze wartości witaminowej, konieczne jest dodatkowe danie złożone z jakiegoś produktu surowego, np. surowych pomidorów, jabłek, kiszonych ogórków, albo kiszonej surowej kapusty.

Układając jadłospisy obiadowe nie można tracić z oczu całokształtu dziennego wyżywienia uczestników obozu, dbając o równomierne uwzględnianie wszystkich produktów. Posiłki dzienne powinny się wzajemnie uzupełniać. Najpraktyczniej jest podawać na śniadanie mleko z dodatkami mącznymi, a więc chlebem, kaszami lub kluskami, na obiad zupy jarzynowe, potrawę białkową (mięso, jaja) z dużym dodatkiem jarzyn i potrawy mącznej, oraz owoce, na wieczerzę znów mleko lub jeżeli porcja jego jest już wystarczająca — jarzyny. Jeżeli na obiad nie zdołaliśmy podać surówki, lub nie było możności uwzględnienia owoców, brak ten uzupełniamy na wieczerzę. Wieczerza też najczęściej musi uzupełnić dzienną normę mleka, ponieważ ograniczenie się wyłącznie do ilości mleka podanego na śniadanie nie jest przeważnie wystarczające. **Unikamy w zestawieniach wieczornych potraw z grzybów, grochu, fasoli, bobu, potraw mięsnych i bardzo tłustych.** Trzeba dbać o to, aby w dwóch lub trzech posiłkach w ciągu dnia nie podawać np. potraw mącznych lub białkowych, następnego zaś dnia wcale białka nie uwzględniać. Trzeba też uważać, aby jeden i ten sam produkt nie występował dwukrotnie tego samego dnia. Błędem więc byłoby podawanie na obiad zacierki, na kolację zaś klusek są to bowiem potrawy wnoszące te same składniki, a różniące się tylko kształtem. Nie można też na obiad przyrządzać mięsa, na kolację zaś jaj, gdyż wprowadziłoby to nadmierną

Domek z dykty

Kwestia namiotów zawsze sprawiała drużynowym wiele kłopotów. W niektórych ośrodkach czynione były próby zdobycia pomieszczeń obozowych tańszym sposobem. Załączony rysunek i opis niniejszy ma na celu podzielenie się pewnym doświadczeniem w tej dziedzinie.

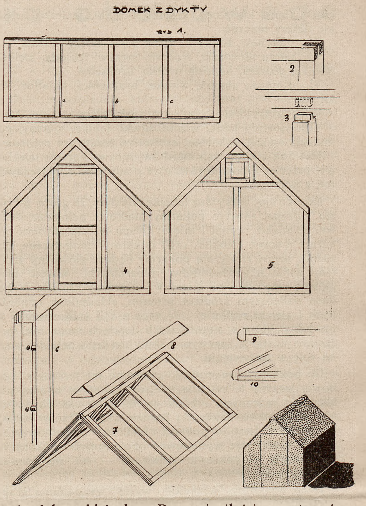
Domek składany przedstawiony na rysunku wykonany został w następujący sposób:

Składa się on z 6 części, 2 ścian bocznych, 2 ścian szczytowych, składanego dachu i kalenicy.

Ściany boczne to proste ramy o wymiarach 3 m długości i 1,2 m wys. (rys. 1). Poszczególne części na narożnikach połączono na zwidłowanie na wpust (rys. 3). Łączenia wszystkie spajano „certusem" i gwoździami.

W podobny sposób połączone zostay ramy przeznaczone na dach (rys. 7). Skoro już mowa o dachu powiem o dalszej nad nim pracy. Wykonujemy więc dwie ramy długość 3 m, a szerokość 1,45 m. Dla wzmocnienia dajemy 3 poprzeczki, które łączymy tak jak w ścianach bocznych na wpust. Obydwie ramy wzdłuż jednego boku złączone na zawiasy. Zawiasy te łącząc obydwie części, umożliwiają należyte spoczywanie dachu na ścianach szczytowych oraz oszczędzają transportowanie dwóch oddzielnych części. Z przodu i z tyłu dachu zostały przybite do każdego skrzydła listwy szersze od grubości ramy dachu. W przekroju wygląda to jak przedstawiono na rys. 9 oraz rys. 10 (widok od przodu dachu). Listwy powyższe mają: a) przytrzymywać dach, zapobiegając obsuwaniu się w tył czy przód, oraz b) przytrzymywać ściany szczytowe. Ściany szczytowe przedstawiają rysunki 4 i 5. Łączenia wykonujemy tak samo na wpust i zwidłowanie. W ścianie przedniej (rys. 4) wstawiamy drzwi zaś w ścianie tylnej w górze lufcik (rys. 5).

Po wykonaniu wszystkich ram obijamy je zewnątrz dyktą. Ramy posmarowane zostały najpierw „certusem", a następnie przybito dyktę gwoździami papowymi. Gwoździe papowe nadają się tutaj szczególnie dlatego, że mają szerokie główki, przytrzy-



mują dobrze klejankę. Przy tej ilości rusztowań, jak to przedstawiono na rysunku, wystarczyło zupełnie obić cały domek dyktą 3 mm grubości. Na obicie całego domku długości 3 m, szerokości 2 m i wysokości 2,10 m w szczycie zużyliśmy 24 m^2 dykty. Po obiciu klejanką przystępujemy do montowania całości. Ściany boczne z szczytami łączymy na czopy (rys. 6) wewnątrz zaś dajemy haczyki. Do sztorcu ściany bocznej przybijamy listwy podobnie jak do sztorcu dachu (rys. 9 i 10). Listwy te wstrzymać mają ścianę szczytową i zakryją powstałe przy zetknęciu szpary. W celu zakrycia szpary w dachu powstałej przez złączenie poszczególnych części dachu kładziemy na wierzch kalenicę (rys. 8). Domek daje schronienie 3 — 6 ludziom. Domek cały trzeba pomalować farbą olejną, najlepiej zieloną.

Koszt ogólny wyniósł 65 zł.

W praktyce okazało się, iż domek posiada zalety i wady.

Zalety są następujące: a) możność szybkiego ustawienia, b) wielka szczelność, c) wrażenie solidności, d) nadaje się szczególnie na pomieszczenie gospodarcze.

Wady są następujące: a) trudności przy transportowaniu, b) duży ciężar, c) łatwość wygniecenia dykty, co jednak usunąć można przez zastosowanie grubszej klejanki.

Podany powyższe opis jest oczywiśsie tylko jednym z sposobów realizacji. Nie próbuję go ani uważać za najlepszy i ostateczny. Sam posiadam jeszcze kilka innych projektów, a zresztą jestem pewien, iż w główkach zacnych wodzów powstaną lepsze, doskonalsze rozwiązania.

Hm. *Feliks Tomczak.*

---

ilość białka i podniosło koszt wyżywienia. Tylko mleko i pieczywo mogą występować parokrotnie podczas dnia, ale i tu musimy dbać o urozmaicenie podając raz mleko słodkie, drugi raz kwaśne, raz chleb razowy, drugi raz pytlowy — żytni lub pszenny.

Bardzo rozpowszechnionym błędem w żywieniu jest wprowadzanie nadmiernej ilości kwasów, co jest dla zdrowia niekorzystne. Nie można więc podawać w tym samym posiłku zupy pomidorowej i kompotu z rabarbaru, zupy szczawiowej i jabłek, zupy ogórkowej i kisielu żórawinowego i td.

I pod tym względem należy zachować równowagę w ilości kwasów w pokarmach. Przy tym należy pamiętać, że dodatek cukru do kwaśnej potrawy łagodzi wprawdzie jej smak, ale nie zmniejsza kwasu w produkcie, z czym trzeba się liczyć przy opracowywaniu jadłospisów.

Ze wszystkich powyszych rozważań wynika oczywiście, **że sprawa zestawienia jadłospisów obozowych nie może być pozostawiona przypadkowi, lecz musi być wynikiem poważnych rozważań** i dlatego jadłospisy obozowe powinny być przemyślane do najdrobniejszych szczegółów na dłuszy czas przed zorganizowaniem obozu.

Referat racjonalizacji żywienia przy Instytucie Gospodarstwa Domowego w Warszawie.

Alfabetyczny spis książek i broszur treści gospodarczej

Kowalczyk J. J. — Pategia czyli droga do niezawisłości ekonomicznej.
Kowalski S. — Przedsiębiorstwa handlowe w świetle przepisów prawnych.
Krzyżanowski A. — Założenia ekonomiki. Kraków 1920.
Kubik W. — Ogrodnictwo w nowej Polsce.
Kulczycka K. — Największy zbiór przepisów na konfitury i inne przetwory owocowe.
Kwiatkowski E. — Dysproporcje.
Lewicki S. — Historia handlu w Polsce. Warszawa 1920.
Litwiński L. — Kryzys teorii kryzysów. Warszawa 1932.
Listyński M. — Nawożenie warzyw.
Lulek T. — Wykształcenie ekonomiczne w szkolnictwie średnim zawodowym i ogólnokształcącym oraz rola wiedzy ekonomicznej w szkolnictwie powszechnym. Odb. z Pamiętnika I Zjazdu Ekonomików Polskich
Lulek T. — Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce. Kraków 1922.
Lutosławski W. — Jak rośnie dobrobyt? Kraków 1926 — 1936.
Machowski S. — Wychowanie gospodarcze w nowych programach. Warszawa 1933.
Maciejewski — Hodowla brzoskwiń.
Maciejewski E. — Kapitał.
Mering A. — Zarys techniki suszenia i konserwowania warzyw.
Mianowski H. — Znaczenie gospodarcze ruchu turystyczno-uzdrowiskowego w Polsce. Kraków 1934.
Molicki F. — Króliki rasowe i luksusowe i ich hodowla.
Nehring Z. — Technika owocarska i handel owocami.
Mueller — Błędy gospodarki polskiej.
Nehring Z. — Wczesne warzywa w gruncie.
Norkowska M. — Gospodarstwo domowe.
Olszewski J. — Odbudowa wiejskiego przemysłu i handlu.
Ostrowski T. — Plan nowego ustroju gospodarczego w Polsce. Kraków 1933.
Pietkiewicz Ż. — Zrzeszenia wiejskie. Spółki. Związki. Kółka rolnicze.
Podleski S. — Wyrób atramentów, wyciągów wonnych i mydeł.
— Wyrób pasty do obuwia.
Pomian J. — Co trzeba wiedzieć o grzybach?
Przybylska M. — Podręcznik do trykotarstwa ręcznego.
Purwin J. —Spółki pieniężne.
Radziszewski H. — Polska idea ekonomiczna. Warszawa 1918.
Romanowski H. — Wstęp do ekonomiki społecznej chrześcijańskiej.
Roszkowski S. — Udział pracowników w zyskach.
Rybarski R. — Idea gospodarstwa narodowego. Kraków 1919.
Sikorski W. — O zakładaniu stawów i ich zużytkowaniu.
Stasinkiewiczowa K. — Hodowla ptactwa domowego.
Stecki J. — Zasady ogólne ekonomiki społecznej.
Stefczyk F. — Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce.
Strumiłło J. — Ogród owocowy.
Śląski J. — Projektowanie sadu. Warsz. 1936.
„ — Zakładanie sadu. „ „
„ — Pielęgnowanie sadu. „ „
Szpyrkówna M. H. — Godzina bije!
Taylor — Pojęcie spółdzielczości.
Teodorowicz F. — Projekt masowego zużytkowania grzybowego lasów, łąk i ogrodów.
Trojanowski E. — Odrodzenie rzemiosła polskiego.
Victorini J. — Sztuczne wylęganie i wychów drobiu.
Weydlich K. — Ruch spółdzielczy w Polsce (1914 — 1926).
Wisz M. — Batik. Pisanki na tkaninach.
Wojciechowski St. — Ruch spółdzielczy.
Wojciechowski W. — O pielęgnowaniu i zakładaniu sadów owocowych.
Wolff W. H. — Spółdzielczość w rolnictwie:
Woyczyński R. — Śladami naszego rozwoju ekonomicznego. Kraków 1912.
Wydawnictwa „Bluszczu“, działu „Organizacja domu i gospodarstwa domowego“ (broszurki z różnych dziedzin).
Zagajewski — Jak Ameryka pracuje? Przemyśl — 1910.
Zdziechowski M. — Gloryfikacja pracy. 1921.
Żeromski S. — Początek świata pracy.

Wśród książek.

PRAWO AUTORA DO KRYTYKI.

Zamierzam popełnić „shoking“: autor, który się upomina o właściwy poziom krytyki książek, spośród których nie wyłącza i swojej, to „nie uchodzi“.

W gruncie rzeczy jednak nic w tym nie ma dziwnego, że właśnie ktoś „piszący“ odzywa się na ten temat, tak istotny dla kwestii czy płód jego działalności pisarskiej pozostanie tylko energią potencjonalną nagrodzoną na kartach książki, czy też zostanie uruchomiony, wprowadzony w obrót, zyska swą praktyczną rację bytu. Tymbardziej nie uzurpuję sobie prawa do zgłaszania pretensji, jeśli recenzja nie wypadnie pochlebnie dla autora. Zgoła przeciwnie — jedynym co autor naprawdę ceni w krytyce — to rzetelność, głębokie i sprawiedliwe surowe podejście do jego dzieła; czymś, co go niesłychanie irytuje, jest tak częsty w harcerstwie zwyczaj „poklepywania po ramieniu“, układanie powierzchownych zachęt dla grzecznych czytelników, reklamowych wzmianek, odktórych na milę bije lekceważenie istotnych elementów dzieła twórczego.

Natomiast zgłaszam swe autorskie prawo do czego innego. Do zabezpieczenia tworu książkowego, o! nie przed „zjechaniem“, wyśmianiem, sprowadzeniem do zera — to wszystko prawa krytyka; lecz przed czym innym, co zostało wobec mnie zastosowane w ostatnim numerze „W Kręgu Wodzów“.

Tym czymś nie do przyjęcia jest zastosowany przez recenzenta system wyliczenia kilkunastu oderwanych stronic książki, które mają być na tyle niezgodne, zapewne z ideologią harcerską, że młodzież harcerska nie powinna ich czytać bez korygującej opieki instruktora. Wyliczenie: te a te stronice i — żadnego komentarza: dlaczego te stronice? co mianowicie grozi niebezpieczeństwem?

Przepraszam! jest komentarz. Mimowolny i — co za pech — oparty na nieporozumieniu. Wyliczenie bowiem niebezpiecznych stronic poprzedzone jest zdaniem recenzenta, iż fragment z pamiętnika bohatera książki „...bo moim Bogiem jest rozwój“, jest niezgodne z religią katolicką. Nię będę się zagłębiał w wyjaśnianie, na czym polega nieporozumienie w wyniku. którego autor bierze okrzyk rozentuzjazmowanego swą stałą ewolucją duchową młodzieńca — za jego wyznanie stanowiska religijnego. To prawo krytyka — tak a nie inaczej rozumieć książkę. Lecz pragnę zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie obrany przez dha. Bacę system „przestrzegania“ przed stronicami kryje w sobie w wypadku takiego nieporozumienia: toć-że wszystkie następne stronice dotknięte są takimże samym zarzutem. Ciężkim — a chyba niezamierzonym; boć przecież nie wszystkie zawierają... herezje? Oto skutki fatalnego systemu.

Ale nawet w oderwaniu od takich możliwych nieporozumień . Cóż to ma znaczyć właściwie, taka goła, bez wyjaśnień przestroga, trącenie się łokciem, mrugnięcie okiem: „uważaj, tu się coś kryje, a co, tego ci nie mówię. Przeczytasz, to zobaczysz, a jeśli nie przeczyta? a jeśli przeczyta i sumiennie doszukując się czegoś złego — zniekształci sens: bo przecież w tym sensie „coś“ musi się kryć. Cóż to właściwie znaczy, to: „strzeż się stron takich a takich“, bez wszelkiego uzasadnienia? Przecież te strony pisał instruktor harcerski, przed którym jeśli się przestrzega — należy to uzasadnić. Jakaż jest właściwie różnica między „uważaj, nie chodź do niego na zbiórki“ (co jest również nie do pomyślenia w stosunkach harcerskich), a: „uważaj, nie czytaj tych stronic“ — jeśli się nie dopowie, o co w gruncie rzeczy chodzi.

Był kiedyś na ustach wszystkich (a źle na tym wyszedł) taki pewien osławiony O. Jacek Pirożyński. Wydał on przewodnik po literaturze światowej i polskiej, w którym z dziełami twórczymi obszedł się zgoła tak jak było z onymi perłami rzuconymi między wieprze. Styl jego (przykładowo): „Balzac: nudny, za długie opisy. Żeromski: niemoralny, niektóre książki wywrotowe“ — i tak, trzema, pięcioma wyrazami potraktował najwyższe wzloty ducha ludzkiego, chwaląc je lub ganiąc. Przeszedł do historii polskiej krytyki, jak kiedyś ks. Baka do historii poezji: ośmieszony na zawsze.

Nie dobrze byłoby w harcerskiej krytyce, będącej ledwie w powijakach, nawiązywać do fatalnej tradycji ojca Jacka: „Dąbrowski - Kwiatkowski“ — stron 16, 27, 56 i 80 nie czytać, niebezpiecznie dla młodzieży.

I teraz jest chyba jasne, że jeśli zabrałem głos w tej sprawie z całym zakłopotaniem atakuję swego krytyka za pewne pośliznięcie jego pióra (nie przekreślając bynajmniej wartości reszty jego twierdzeń) — to bronię nie tylko swego prywatnego dobra. Leży w interesie ogólnym, kultury czytelniczej w harcerstwie, aby o pewnych pośliznięciach pióra publicznie stwierdzać: to było pośliznięcie; nie może być traktowane jako precedens na przyszłość!

Juliusz Dąbrowski.

O pracę wychowawczą instruktorów

Apel grona instruktorskiego Działu II Lubelskiej Chorągwi Harcerzy.

Na odprawie kierowników wydziałów i współpracowników Działu II wychowania harcerskiego Lubelskiej Chorągwi Harcerzy w dniu 15 marca 1938 r. uchwalono: w głębokim zrozumieniu obowiązków, ciążących na gronie instruktorskim Organizacji Harcerzy, oraz wobec faktu, niezbicie stwierdzonego, braku fachowych sił kierowniczych na stanowiska drużynowych hufców lubelskich kierownicy wydziałów i współpracownicy działu II: wychowania harcerskiego Lubelskiej Chorągwi Harcerzy postanawiają do dnia 24 marca 1938 r. po nawiązaniu kontaktu z hufcowymi Lublina **objąć stanowiska wychowawcze na terenie ich hufców"**. Należy dodać, że przed upywem terminu kierownik wydziału starszego harcerstwa K. Ch. został rozkazem komendanta Chorągwi Harcerzy mianowany **drużynowym „wędrowników" gniazda im. J. Zamojskiego** w Lublinie, a kierownik wydziału kształcenia starszyzny zdecydował się objąć **drużynę „wędrowników" przy gimn. im. St. Staszica.**

Chodzi o to — instruktorzy są biuralistami, kancelistami, lekarzami, odwalają „kawałki", zaczynają wielbić „św. biurokracego". Instruktor — to czynny wychowawca harcerski. Powiedzienie to często już zaczyna trącić myszką. Nawet komendant chorągwi przestał być wychowawcą z chwilą, gdy nawał spraw organizacyjnych nie pozwala mu nawet wprowadzać „chwilki ideowej" na zebraniu Komendy. U harcerek jest lepiej: znam Komendantkę Chorągwi, która osobiście prowadzi 2 drużyny. A już każda podharcmistrzyni napewno ma po jednej. Są sumienniejsze i — prawdomówniejsze od nas...

Wisimy w powietrzu... Nie mając bezpośredniego kontaktu z młodzieżą harcerską, nie mając własnego „warsztatu pracy" drużyny, zastępu, kręgu — stajemy się oderwanymi od życia teoretykami. Wcześnie te groźby spostrzegł Dh. Kamiński Aleksander, nakazując swoim instruktorom, namiestnikom prowadzić gromady zuchowe. I stąd moc i potęga ruchu zuchowego. Mając tak świetne przykłady, my instruktorzy harcerscy, nie możemy pominąć tej sprawy milczeniem. Wierzę, że kilka godzin tygodniowo, poświęcone przez rutynowanego instruktora drużynie, dadzą jej więcej niż 12 godzin niedorostka, niezawsze nadto urodzonego pod szczęśliwą gwiazdą. Sami chłopcy domagają się tego, by ich prowadzili ci, co się na tym znają. Harcmistrze, którzy „załatwiają papierki" — nieraz lata całe — winni być przeniesieni do kategorii działaczy — to nie jest praca instruktorska.

My w Lublinie daliśmy początek. Czekamy odzewu od innych gron instruktorskich — o ile nie przestały być instruktorskimi...

Czuwaj!

Kierownicy Wydziałów i współpracownicy Działu Wychowania Harcerskiego Lubelskiej Chorągwi Harcerzy.

W IMIĘ HARCERSKIEJ SŁUŻBY GOSPODARCZEJ

Z najwyższym zainteresowaniem czyta się art. Dh. Muż — (W Kr. Wodz. nr. 9). Stan harc. akcji gosp. — dobrze określono — jest istotnie fatalny. „Plony" pracy słabe, żadne, lub komiczne, jako pozytywny jeden punkt — do uchwytu zagadnienia to świadomość potrzeby harcerskiej akcji gospodarczej — to „dobrze by było, żeby w tym kierunku coś robić (co, niebardzo wiemy, a raczej każdy byłby innego zdania)", str. 34.

To zachęca każdego instruktora do wyrażenia swego zdania. Nie ulega kwestii, że pod względem gospodarczym musimy się wstydzić. Realizm oceny sytuacji — w art. Muża — bije w oczy — i to przygnębiająco.

Dodać należałoby, że sami siebie pożeramy, zło widzimy, a nie umiemy otrząsnąć się i nie potrafimy zacząć od siebie. Zjawiska gospodarcze są bardzo proste a równocześnie najbardziej skomplikowane.



fot. T. Bukowski

Z wędrówki po dalekich krajach Północy

Pociechą niech będzie Dhowi Mużowi, fakt, że czas pracuje na naszą korzyść. Chodzi tylko o to, czy mniej, lub więcej ślamazarnie będziemy temu pomagali.

— Otóż stojąc na stanowisku poczynania od siebie — musimy przede wszystkim — wykorzenić fakty publicznego zgorszenia w harcerskiej gospodarce. Mam na myśli jaskrawą tęczę — poczynając od osobistej gospodarki harcerzy i (instruktorów szczególnie) — jednostek harcerskich Drużyn, Hufców i Chorągwi a kończąc na najczęściej karygodnym stanie gospodarki, obozów, zlotów i in. tzw. imprez, czy dostaw harc. Nie będę tu wyciągał faktów — każdy przyzna, że pod względem gospodarczym mamy sporo na sumieniu, a na wielkiej prawdzie o przychodzie i rozchodzie budowana cnota oszczędności — jakże mizernie wygląda. Cóż tu biadolenie pomoże?

Tezy: 1) harcerz prowadzi osobisty budżet swoich dochodów i realizuje go — zgodnie z zasadami dobrej gospodarki.

2) Surowa kontrola obrotów i majątku Drużyny, Hufców i Chorągwi. — Tylko instruktor może „gospodarzyć" w przychdzie i rozchodzie jednostek org. harc.

3) Najsurowsza kontrola kosztoplanów obozowych, wycieczkowych czy zlotowych. Istotnie zjadamy siebie dosłownie — pod względem gospodarczym, właśnie na obozach, złotach, imprezach-igloo'ach — świetne interesy — robią pośrednicy na obozach harcerskich.

4) Zaostrzyć kryteria — przy udzielaniu zezwoleń na obozy, oboziki, całoroczny zapas, dobrze jeszcze jeżeli zjedzą, ale bywa, że się coś tam i zmarnuje.

5. Doszło do tego, że byle Drużynowy—byle Dr-a, już na 2 tygodnie obóz projektuje i robi, a jakże ...surowe kluski, biegunkę i długi. Czas z tym skończyć.

6) Konieczne jest zorganizowanie zaopatrzenia gospodarczego — tych harcerskich obozów, powiedzmy, które warte są tej nazwy.

Z reguły muszą to być obozy większe mocno obsadzone, już na lato, a latem na zimę. Zimą obmyśleć należy — dostawę i gospodarkę tych obozów, do szczegółów włącznie. Można to i trzeba zrobić. A za karygodne należy uważać — jeśli „organizator" gwałtuje o forsę wtedy, kiedy już chłopcy są w obozie. Zwykły szantaż.

7. Wglądnąć w pracę t. zw. K. D. H — postawić na ruch spółdzielczy — sporządzić bilans Z. H. P. — Nastawić myślowe zwrotnice, szczególnie czasopisma harc. na tor gospodarczy — to wszystko, co chciałem powiedzieć — rozpocząć od siebie.

St. phm.

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

UBEZPIECZENIA MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Młodzież harcerska, przebywająca na obozach i koloniach letnich, z natury rzeczy narażona jest na wypadki, często nawet bardzo dotkliwe w skutkach.

Harce, sporty i wszelkiego rodzaju ćwiczenia fizyczne, tak pożyteczne i konieczne dla zdrowia, zwłaszcza młodzieży, której organizm odpowiednio rozwijają i kształtują, kryją jednak w sobie niebezpieczeństwo powstawania wypadków.

Na wypadki takie narażona jest przede wszystkim młodzież, która z powodu temperamentu, właściwego młodemu wiekowi oraz braku ostrożności, a nawet skutkiem brawury, ulega bardzo często wypadkom.

Ponieważ powstawanie wypadków wśród młodzieży harcerskiej nie jest w stanie zapobiec najbardziej nawet troskliwa opieka ze strony kierownictwa, należy przeto pomyśleć o złagodzeniu skutków tych wypadków, a to może sprawić tylko niezwłoczna i odpowiednia opieka lekarska.

Nie wszyscy jednak rodzice czy opiekunowie mają dostateczne środki materialne na to, aby móc swemu dziecku przyjść z natychmiastową a zwłaszcza z odpowiednią pomocą lekarską, co w konsekwencji powoduje, że nawet drobne urazy przekształcić się mogą w stałe kalectwo, a jednostka dotknięta wypadkiem stać się może ciężarem rodziny i społeczeństwa, zamiast zasilić kadry nowych pełnowartościowych jednostek do walki o dobrobyt i bezpieczeństwo kraju.

Aby więc zapewnić młodzieży harcerskiej w razie wypadków należytą opiekę lekarską lub pewien kapitał, pozwalający na dokształcenie w odpowiednim zawodzie, jeśli wypadek spowodowałby, mimo pomocy lekarskiej, stałe kalectwo, należy zawrzeć ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego doceniając potrzebę zapewnienia młodzieży harcerskiej odpowiedniej opieki lekarskiej w razie nieszczęśliwego wypadku, zawarło z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych umowę ubezpieczenia w tym zakresie.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, dążąc do udostępnienia najszerszym masom młodzieży korzyści, wynikających z umowy ubezpieczenia, zastosował jak najdogodniejsze warunki dla ubezpieczonych.

Minimalne składki za ubezpieczenie nie obciążą budżetów rodzin nawet zupełnie niezamożnych harcerzy.

WARUNKI UBEZPIECZENIA.

Za wypadek, w myśl ogólnych warunków ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków PZUW, uważa się każde od woli ubezpieczonego niezależne zdarzenie, działające z zewnątrz na jego ciało w sposób nagły i niespodziewany, w którego bezpośrednim następstwie ubezpieczony doznał uszkodzenia zdrowia, powodującego śmierć, bądź stałe kalectwo, lub czasową niezdolność do pracy. Za zdarzenie takie uważa się również oparzenie, działanie uchodzącego gazu i porażenie od pioruna lub prądu elektrycznego.

W myśl powyższego uważa się również za wypadek, objęty ubezpieczeniem zwichnięcie oraz naderwanie lub przerwanie mięśni i ścięgien, powstałe wskutek nieprzewidzianego zewnętrznego zdarzenia, jak również zakażenie krwi, będące bezpośrednim następstwem doznanego wypadku.

1. PZUW odpowiada za wypadki, określone w ogólnych warunkach ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków, które ubezpieczonym harcerzom wydarzą się:

a) podczas przebywania na koloniach i obozach letnich oraz na zlotach krajowych i zagranicznych pod opieką i nadzorem osób upoważnionych przez właściwe władze harcerskie i w czasie wykonywania zajęć, przewidzianych przez programy obozów i zlotów;

b) w granicach 24 godzin podczas bezpośrednich dojazdów na obozy, kolonie i zloty oraz w drodze powrotnej do miejsca stałego zamieszkania, bez względu na to jakich środków przewozowych harcerz używa, z wyłączeniem jednak środków lokomocji powietrznej (samolotów, szybowców, balonów itp.) oraz motocykli.

2. Za opłaceniem dodatkowej składki można również objąć ubezpieczeniem nieszczęśliwe wypadki, mogące się wydarzyć uczestnikom obozów i kursów specjalnych np. wodnych, żeglarskich, w. f. i p. w., narciarskich, szybowcowych, pożarniczych itp.

3. Świadczenie PZUW w razie zajścia nieszczęśliwego wypadku, w rozumieniu ogólnych warunków ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków wynoszą dla każdej, objętej ubezpieczeniem osoby do:

zł **5.000.—** w razie **zupełnego kalectwa**, spowodowanego wypadkiem. (W przypadku częściowego kalectwa PZUW wypłaca jednorazowe odszkodowanie w procentowym stosunku do stopnia kalectwa, zgodnie z ogólnymi warunkami ubezpieczenia);

zł **500.— na koszty leczenia.** Niezależnie od odszkodowań, przypaść mogących na wypadek śmierci, ewentualnie stałego kalectwa, PZUW zwraca niezbędne koszty leczenia, wynikłe w pierwszym rzędzie po wypadku, a mianowicie: honoraria lekarskie wg urzędowej taksy lekarskiej, bądź szpitalnej, koszty lekarstw i innych środków leczniczych, przepisanych przez lekarza opatrunków, koszty przejazdu do lekarza lub szpitala, koszty leczenia i utrzymania w szpitalu, koszty roentgenogramów, koszty protez i innych, wg uznania lekarskiego koniecznych środków do wysokości ubezpieczonej sumy, za każdy zgłoszony wypadek, w rozumieniu ogólnych warunków ubezpieczenia).

zł **1.000.— na koszty pogrzebu.** (PZUW wypłaca rodzicom wzgl. opiekunom lub spadkobiercom zmarłego harcerza rzeczywiste koszty pogrzebu, w wysokości odpowiadającej miejscowym warunkom, najwyżej do wysokości ubezpieczonej sumy, jeśli wskutek wypadku nastąpi w ciągu roku śmierć harcerza).

4. Składka za ubezpieczenie na okres trwania ubezpieczenia do 2 miesięcy wynosi:

a) dla każdego uczestnika kolonii, obozu lub zlotu w kraju po zł **0,42**;

b) dla każdego uczestnika kolonii, obozu lub zlotu poza granicami Polski w Europie po zł **1,34**;

c) dla każdego uczestnika kolonii, obozu lub zlotu w krajach pozaeuropejskich po zł **4,30**.

W razie zawarcia ubezpieczenia na okres dłuższy od 2 miesięcy składka wyżej podana ulegnie odpowiedniemu zwiększeniu.

5. Odpowiedzialność PZUW rozpoczyna się o godz. 12-ej w południe następnego dnia po wysłaniu przez kierownictwo odnośnego obozu (kolonii, zlotu), względnie przez osobę upoważnioną — przesyłką poleconą — deklaracji wraz z wykazem zgłoszonych do ubezpieczenia harcerzy i opłaceniu składki. W razie wątpliwości decyduje data stempla urzędu pocztowego, w którym przesyłkę nadano.

Składkę za ubezpieczenie należy przekazać na konto Nr. 6828 w P. K. O. (Oddział Główny Umownych Ubezpieczeń w Warszawie, ul. Kopernika 36/40).

Odpowiednie druki otrzymają wszyscy kierownicy jednostek organizacyjnych.

6. Druh Naczelnik Harcerzy polecił kierownikom obozów, kursów, kolonii itp., aby wszyscy uczestnicy imprez obozowych i kursowych letnich byli ubezpieczeni. (List Okólny G. K. H. L. 16 z dnia 10 marca 1938 r. — W. U. Nr 3, marzec 1938). Niewykonanie tego rozkazu spowodować może odpowiedzialność organizacyjną, karną i cywilną w stosunku do komendantów imprez obozowych letnich w razie nieszczęśliwego wypadku któregoś z uczestników. Ubezpieczenie uczestników imprez obozowych letnich zostało włączone do warunków niezbędnych w normach obozowych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dhna Z. Szelestowska, Praszka — Gdzie powinny wpłacać składki członkowskie instruktorki zuchowe pracujące w Organizacji Harcerzy?

Instruktorki zuchowe pracujące w Organizacji Harcerzy powinny wpłacać składki:

a) jeżeli są działaczkami — wpłacają składkę w wysokości 6 zł rocznie do Głównej Kwatery Harcerzy (na konto P. K. O. Nr 4160);

b) jeżeli nie są działaczkami — wpłacają do kasy tej jednostki organizacyjnej harcerzy, do której mają przydział, a więc: do gromady zuchów, komendy hufca itp. Składki opłacają w wysokości ustalonej dla młodzieży harcerskiej.

Górki Wielkie w marcu 1938 r.

KURSY.

Po trzydniowej przerwie międzykursowej — zjechał 6 marca do Ośrodka zespół trzech kursów: I — Polaków z Ameryki (sześć osób), 2) — Chorągwi Mazowieckiej (kurs podharcmistrzawski i wodzów zuchowych, pod komendą dhów Olędzkiego, Tomaszewskiego i Nikona) oraz 3 — kurs Chorągwi Białostockiej (podharcmistrzowski i wodzów zuchowych, pod komendą dhów Swierczyńskiego i Korytkowskiego). Ogólna ilość kursistów w tym okresie wynosiła — 72. Był to jak dotąd — rekordowo liczny zespół ludzi, który w jednym czasie zjechał na kurs. Dodać należy, że zespół ten zebrał ponad sto złotych na drzewka owocowe dla ogródków, które otoczą nowy czworak służby folwarcznej Ośrodka.

Od 18 do 28 marca odbył się kurs Chorągwi Wołyńskiej. Komendant — L. Adamcio. Ilość uczestników — 45). Podkreślić należy swoisty program kursu, usiłujący dać grupie zuchowej i harcerskiej jednakowy rodzaj zajęć mieszczących się we wspólnych ramach rozkładu dnia.

UNIWERSYTET WIEJSKI.

Marzec — był miesiącem bodaj najintensywniejszej pracy w uniwersytecie. Największą rozrywką — kilkudniowa wycieczka do przemysłowej części Górnego Śląska. No — i przyjemna wizyta w Ośrodku (jak wiadomo — obecny kurs uniwersytetu czasowo mieści się w Nierodzimiu).

ZUCHY.

Parę wypadków odry, jedno złamanie nogi, intensywna współpraca z licznymi kursami, pełne wykorzystanie pięknej pogody wczesnowiosennej, dobry przyrost wagi, oczyszczanie terenu parkowego z kamieni — oto parę szczegółów z ostatniego miesiąca.

GOSPODARSTWO ROLNE.

Stan ozimin — zupełnie dobry (4). Rozpoczęto siewy. Gorzelnia w pełnym ruchu: produkcja w marcu ca 6.000 litrów. Urodził się źrebak, przybyło 5 cieląt i kilka jagniąt Ponieważ w pobliżu Skoczowa pojawiła się pryszczyca — przedsięwzięto szereg środków ostrożności.

Wypadek: spalił się stary, opuszczony, przeznaczony na rozbiórkę czworak służby. Ani Ośrodek, ani ludzie strat nie ponieśli.

BUDOWA.

Ostatniego dnia marca odbył się przetarg na wykończenie Domu Zuchów.

Profesor Fr. Krzywda-Polskowski, kierownik Zakładu Parkoznawstwa i Architektury Krajobrazu przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie rozpoczął prace nad urządzeniem otoczenia Ośrodka. Profesor prace te prowadzi bezinteresownie, przy pomocy swoich uczniów, czuwając nad całością osobiście. Główna część planów — gotowa. Do Ośrodka przybywać zaczynają zamówione przez nas w sześciu różnych szkółkach drzewka i krzewy.

HANDEL I RZEMIOSŁO.

Obroty sklepiku w marcu wynoszą około półtora tysiąca złotych. Sklep wysyła literaturę harcerską i zuchową odwrotną pocztą po otrzymaniu każdego zamówienia. W Ośrodku osiadł pierwszy rzemieślnik: harcerz-krawiec i przystąpił do szycia dla sklepiku mundurów zuchowych i harcerskich, oraz wykonywania mundurów instruktorskich.

AKCJA ZEWNĘTRZNA.

Krąg starszoharcerski „Górczan" pracuje normalnie: jego ambicją jest takie zorganizowanie się, aby każdy uczestnik Kręgu brał udział w życiu społecznym naszego najbliższego otoczenia wiejskiego i miejskiego, oraz prowadził pracę samokształceniową. Szczep górecki — jest wciąż jeszcze w stadium próbnym, jednak jego wszystkie trzy człony (wędrowcy, harcerze, zuchy) — odbywają zbiórki normalnie. Przedszkole z powodu odry miało parotygodniową przerwę w pracy.

RÓŻNE.

Od 1 marca objął obowiązki zastępcy komendanta Ośrodka oraz kierownik działu kursów — harcmistrz J. Brzeziński, komendant chorągwi zagłębiowskiej.

Reszta rodzin fornalskich wprowadziła się do nowego czworaku. Inspekcje komendy Ośrodka wykazały, że w nowych mieszkaniach fornali panuje wzorowa czystość i porządek. Wszyscy — z racji otrzymania nowych mieszkań sprawili sobie część nowego umeblowania (każda rodzina otrzymała pożyczkę z Ośrodka).

W Ośrodku bawił skautmistrz Židlicki, komisarz zagraniczny skautingu czechosłowackiego.

Biblioteka Ośrodka poszukuje 1 egz. „Obozów" Z. Trylskiego. Kto może odstąpić?

TERMINARZ.

24.IV — 4.V Kurs Chorągwi Pomorskiej.

25 — 26.IV. — Konferencja w sprawie stosowania metody zuchowej w nauczaniu szkolnym (konferencja — w Mikołowie).

6.V — 16.V Kurs Chorągwi Lubelskiej.

15.V — 4.VI Kurs drużynowych dla młodzieży wiejskiej (opłata 10 złotych; wyłącznie dla *młodzieży* mieszkającej na wsi).

18.V — 28.V Kurs Chorągwi Lwowskiej.

1.VI — 11.VI Kurs dla kierowników kolonij zuchowych.

6.VI — 11.VI Drugi kurs drużynowych dla młodzieży wiejskiej.

12.VI — 22.VI Czwarty kurs harcmistrzowski.

26.VI — 9.VII Piąty kurs harcmistrzowski.

28.VI — 11.VII Kurs dla namiestników.

28.VI — 9.VII Kurs dla kobiet prowadzących gromady zuchowe chłopięce.

Komendant Ośrodka *A. Kamiński.*

Dh Stanisław Wiliński, Ostraszów — Jaki jest obowiązujący wzór proporca drużyny?

Obowiązującego wzoru proporca lub sztandaru drużyny nie ma. Natomiast istnieje wzór proporca i sztandaru z a l e c a n y przez Główną Kwaterę Harcerzy, które na żądanie G. K. H. wyśle zawsze pod wskazany adres.

Dh hm. Marian Bukowski, Warszawa — Czy hufcowy, który jako członek starszyzny nie wywiązał się z obowiązków, posiada prawo głosu na zjeździe okręgu i konferencji wyborczej?

Hufcowy, który jako członek starszyzny nie wywiązał się z obowiązków organizacyjnych, posiada prawo głosu na zjeździe okręgu z tytułu pełnienia funkcji hufcowego (§ 40, ust. 1, p. 1 statutu ZHP).

Na tej samej podstawie posiada prawo głosu na konferencji wyborczej (Instrukcja w sprawie mianowania komendanta chorągwi p. 6).

Dh R. Wolnowicz, Sanok — Czy istnieje mapka podziału Polski na chorągwie i hufce harcerzy i gdzie ją można nabyć?

Mapa podziału Polski na chorągwie znajduje się w Głównej Kwaterze Harcerzy. Poza tym G. K. H. i komendy chorągwi posiadają również mapki chorągwi z podziałem na hufce. Nabywać takich mapek nie można, gdyż nie są one jeszcze wydane drukiem.

Dh phm. E. Bernat, Lwów — Czy zawieszony członek starszyzny płaci składki instruktorskie?

Zawieszony członek starszyzny płaci składki instruktorskie w okresie zawieszenia, bez względu na to, czy zawieszenie w konsekwencji dalszego postępowania okazało się słuszne czy nie słuszne.

„Semafor"

W czasie ćwiczeń polowych w obozach tegorocznych, dużo było różnego rodzaju łączności. Mimo to zauważyć można było brak sygnalizacji semaforem. Szkoda wielka.

Jest to przecież bardzo ważny środek łączności. Semafor pozwala nam na szybkie — prawie natychmiastowe przeprowadzenie t. zw. rozmów telegraficznych. Uruchomić stację semaforową można w każdej chwili i w każdym miejscu. Nadaje się więc semafor przedewszystkim do ćwiczeń polowych, kiedy to co chwilę trzeba zmieniać miejsce pobytu stacji.

Pozatem drużyny żeglarskie mogą porozumiewać się pomiędzy poszczególnymi jednostkami na wodzie — tylko za pomocą semafora. Trzeba więc żeby wszyscy a przedewszystkiem żeglarze zajęli się racjonalnym szkoleniem alfabetu semaforowego.

1) ALFABET SEMAFORA jest ujęty w ten sposób, że każdą literę przedstawiamy za pomocą specjalnego kąta utworzonego przez odpowiednie nachylenie ramion a linją symetryczną ciała człowieka.

2) CHORĄGIEWKI SYGNALIZACYJNE, służące do przesyłania sygnałów posiadają kształt prostokątny o wymiarze 40×60 cm. Dla lepszej widoczności muszą być dwubarwne (biało—czerwone). Długość drążka wynosi 50 cm.

3) POSTAWA ZASADNICZA SYGNALISTY. — Mały rozkrok (na 2 stopy). Całe ciało wyprostowane — wzrok skierowany na stację przeciwległą. Ramiona wraz z chorągiewkami sygnalizacyjnemi skrzyżowane na podbrzuszu.

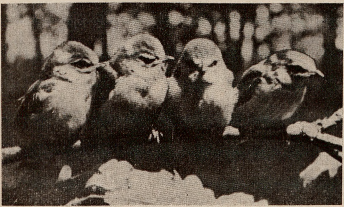
4) NADAWANIE odbywa się w ten sposób, że za pomocą ramion przedłużonych chorągiewkami tworzymy kąty odpowiadające danym literom.

5) PODZIAŁ ALFABETU NA GRUPY ĆWICZEBNE.

Sygnały.

jednoręczne — jednostronne strona prawa	jednoręczne — jednostronne strona lewa	dwuręczne — jednostronne strona lewa	dwuręczne — jednostronne strona prawa
a (1)	g (7)	h (8)	z
b (2)	f (6)	i (9)	x
c (3)	e (5)	q	j (0)
		k	ż
		o	w
		t	znak cyfrowy

dwuręczne—dwustronne	dwuręczne—dwustronne przeciwne	specjalne
l	ł	d (4)
m	s	r
n	u	
q	y	



„Małe ptaszki" zjawiły się u nas w kopercie pośród wielu kart artystycznie wydanych przez Książnicę Atlas.

6) NAUKA SYGNALIZACJI ALFABETEM SEMAFOROWYM.

Uczących się dzielimy na dwa zespoły i ustawiamy je naprzeciw siebie. W każdym zespole powinien się znajdować t. zw. przewodnik, umiejący dobrze nadawać i odczytywać.

Nauka polega natym,że przewodnik zespołu pierwszego nadaje szereg liter. Cały zespół stojący za przewodnikiem naśladuje jego ruchy i zapamiętuje sobie kąty odpowiadające poszczególnym literom.

Drugi przewodnik wraz z całym zespołem odczytyumje głośno nadawane litery.

Po upływie pewnego czasu (10 minut) następuje zamiana ról. Zespół drugi nadaje, a pierwszy odczytuje.

Po opanowaniu całego alfabetu, według podanych grup ćwiczebnych, ustawiamy na miejscu przewodników, po kolei poszczególnych uczących się.

7) KOLEJNOŚĆ ĆWICZEŃ.

a) Przewodniczący sygnalizują kolejno litery całego alfabetu. Ma to na celu zapoznanie uczących się ze sposobem przedstawiania liter.

b) Sygnalizowanie poszczególnych liter według grup ćwiczebnych t. zn. po nadaniu pewnej litery nadajemy drugą, posiadającą kąt wprost przeciwny.

c) Nadawanie zestawu od dwóch liter.

e) Stopniowe zwiększanie zestawu od dwóch do 6 liter Zestaw musi być tak ułożony, ażeby litery nie tworzyły słów zrozumiałych.

f) Po uzyskaniu pewnej wprawy — sygnalista nadaje zespół liter złożonych w pewne zrozumiałe słowa wzgl. zdania.

g) Nadawanie i odbiór normalnych depesz.

8) NAWIĄZANIE KORESPONDECJI.

Czynności stacji „A":

Stacja „A" nadaje znak „wołam" tak długo, dopóki st. „B" nie odpowie znakiem „widzę".

(Znak „wołam' — kilkakrotne machanie chorągiewkami od pozycji litery d, do litery r).

Czynności stacji „B":

Stacja „B" zauważyła wołanie st. „A" i nadaje kilkakrotnie znak „widzę — rozumiem" (machanie obiema chorągiewkami od litery n do litery r).

Stacja „B" w czasie nadawania depeszy przez st. „A" ustawicznie macha chorągiewkami znak „widzę — rozumiem". Jeżeli zachodzi w depeszy coś niezrozumiałego, nadaje błąd czyli literę y.

O ile po skończonym odbiorze st. „B" ma do nadania telegram do st. „A", wtedy nadaje znak wołania i po otrzymaniu od st. „A" znaku zrozumienia nadaje depeszę.

Stacja „A" po otrzymaniu znaku „widzę — rozumiem" nadaje depeszę. (Adres — treść — podpis). Litery danego słowa nadaje się bezpośrednio po sobie, nie wracając do postawy wyjściowej. „Koniec słowa" oznacza się zatoczeniem chorągiewkami jednego koła od dołu ruchem dośrodkowym do postawy zasadniczej. „Koniec zdania" oznacza się 2 kołami, a „koniec depeszy" 3 kołami.

„Ciszka-Drucik"

Harcerski Warsztat WYROBÓW BREZENTOWYCH
poleca
bardzo dobre i tanie PLANDEKI — NAMIOTY — PLECAKI — od 10 zł. SPIWORY — od tanich z nieimpregnowanego materiału do spania pod namiotem do najlżejszych nieprzepuszczających wilgoci; CHLEBAKI i t. d.
Na żądanie wysyłamy próbki i cenniki. Przy zamówieniach większych udzielamy rabatu.
Adres: Komenda Mazowieckiej Chorągwi Harcerek
Warszawa, ul. 6-go Sierpnia Nr. 12 m. 31

Donat Datoń, hm.

Służba zuchów Polsce

Mówi się dziś wiele i w szkole i w harcerstwie o przygotowaniu młodzieży do obrony kraju. Jedni nazywają to poprostu p. w., inni nadają temu znacznie szerszą platformę, wychodząc z założenia, że p. w. to nie jedyna forma przygotowania do obrony.

Trudno mówić o p. w. w zuchach. Nie ma go. Robimy jednak w gromadach wiele rzeczy, które w dziedzinie wychowania chłopców na przyszłych obrońców Polski mają pierwszorzędne znaczenie. Rzeczy te robiliśmy od samego początku ruchu zuchowego, nie jest to nic nowego. Trzeba sobie to tylko jasno uprzytomnić — pomoże to wodzom i instruktorom do odpowiedniego traktowania w pracy gromad tych spraw.

Nasze oddziaływania na tym odcinku idą w dwóch kierunkach: 1) kształcimy uczucia potriotyczne, 2) usprawniamy chłopców fizycznie.

W prawie zuchowym na pierwszym miejscu znajduje się punkt: „Zuch kocha Boga i Polskę". Na zbiórkach zuchowych zachodzi wiele takich sytuacyj, podczas których *zuch* uświadamia sobie, że *jest Polakiem.*

Do rozwinięcia uczuć patriotycznych i wyrobienia dzielności przyczyniają się sprawności zuchowe — zwłaszcza sprawności historyczne. Bawiąc się w Słowian, rycerzy, powstańców, legionistów zuch *przeżywa* różne bohaterskie momenty z życia Polski. W czasie tych zabaw walczy o Polskę, pokonuje wiele trudności, zwycięża. Kiedy robi miecz na wroga, strzela z łuku, kiedy zatyka na zdobytej twierdzy flagę narodową — zuch pełni swą służbę Polsce.



Przyjaciele z holenderskiej ziemi.

fot. T. Bukowski.

Dobrze będzie, jeżeli w rocznych zamierzeniach każdej gromady znajdzie się jedna z historycznych sprawności. Uroczystości narodowe i państwowe dopełnią programu pracy gromady.

W usprawnieniu fizycznym wielką rolę odgrywają ćwiczenia zuchowe: orientacyjne, turniejowe, leśne, zimowe, etc. Ćwiczenia te oparte są przede wszystkim o teren: las, pole, podwórze, ulicę. Teren dostarcza naturalnych przyrządów i przyborów do ćwiczeń takich, jak: kij, rów, kamień, płot, drzewo i t.p. Zostało to zaczerpnięte z naturalnego repertuaru zabaw chłopięcych, a w rękach instruktorów zuchowych stało się wspaniałym środkiem wychowawczym. Dzieci miejskie ćwiczą w polu i lesie zmysły (ćw. orientacyjne), zżywają się z przyrodą, uczą się chodzić bez zbłądzenia po lesie i dawać sobie z nim radę. Wiejscy chopcy dzięki ćwiczeniom turniejowym rozwijają w sobie zręczność, zwinność, gibkość, których naogół młodzież wiejska ma mniej od miejskiej.

Obok zwartości czysto fizycznych ćwiczenia zuchowe wnoszą wiele wartości psychicznych — rozwijają poczucie karności, poczucie grupy (szóstki), inicjatywę, samodzielność, inteligencję etc.

Jak widzimy nasza robota w gromadach pokrywa się i realizuje współczesne hasła przygotowania do obrony kraju. Wodzów młodszych niedoświadczonych przestrzegam jednak przed wprowadzaniem do gromad wojskówki, p. w. Byłoby to sprzeczne z metodą zuchową, opartą o zabawę i ćwiczenia.

Święty Jerzy w gromadzie

Kominek zuchowy.

Zuchy przyszły dziś na zbiórkę punktualnie, a tu wódz mówi:

— Dzisiaj nie będzie zbiórki tylko kominek.

— A dlaczego? — pytają zuchy.

— Bo dziś jest świętego Jerzego, naszego patrona. Musimy to uczcić.

— No to dobrze. I zuchy usiadły w wielkim kręgu, a wódz zaczął im opowiadać o życiu i czynach Św. Jerzego, o tym jak to św. Jerzy zabił smoka. Zuchy słuchały pilnie, a kiedy wódz skończył, zuchy postanowiły to odegrać. Szybko omówiły przedstawienie, podzieliły się rolami, a potem zaczęły przedstawiać.

Najpierw wchodzi św. Jerzy uzbrojony (miecz i hełm), a tu napadają go poganie. Św. Jerzy walczy i wszystkich ich pokonywa. Idzie dalej, a tu biedny— siedzi i drży z zimna. Św. Jerzy dał mu swój płaszcz. Dalej dwoje dzieci płacze — św. Jerzy daje im pieniądze na chleb, przestały płakać. Wreszcie Św. Jerzy wsiada na konia i rusza w świat. Koń jedzie (dwa zuchy okryte kocem) przyjechali do kraju, gdzie smok pożera dzieci. Ludzie płaczą. Św. Jerzy ich wypytuje, co się stało. Kiedy się dowiedział jedzie do króla i powiada mu, że zabije smoka. A tu już z za stołu wyłazi smok (cała szóstka — a na głowach mają koszyki — wyglądało jak z łuski). Św. Jerzy pomodlił się, a potem z mieczem wpada na smoka. Smok ryczy, ale wreszcie pada pokonany. Św. Jerzy dziękuje niebiosom za zwycięstwo i jedzie dalej. Przedstawienie skończone.

Zuchy jeszcze śpiewają różne rycerskie piosenki i odbywają rycerskie turnieje. Na zakończenie obmyślili zbiorowy dobry uczynek. *Ako.*

„Zabawa wojenna"

„W dzisiejszym położeniu Polski, wobec fizycznej przemocy sąsiadów i groźby wojny, musimy być siłą rzeczy, obozem wojennym".

Głęboka więź duchowa, oparta na umiłowaniu polskiej tradycji żołnierskiej, powinna przeto już od dziecka łączyć społeczeństwo z wojskiem.

W zabawach zuchowych trzeba wpajać w dzieci miłość Ojczyzny i przeświadczenie o dostojeństwie służby wojennej. Dlatego też mamy cykle „Giermka", „Powstańca" i „Legionisty".

Ale zabawa wojenna występuje i w innych cyklach: Słowianina, Robinzona, Górala... Składają się na nią podchodzenia, tropienia, zasadzki, natarcia, borykanie się, przeciąganie, tańce bojowe i majsterkowanie: szabelek, mieczów, lanc i t. d. A może też być tylko tło „walki", a czynności mogą być inne.

Dzieci uprawiają zabawy te jako samorodne. Dążenie do siły i zwycięstwa, jest bowiem tajemnicą życia. Iskra ta tkwi w każdym dziecku. Zabawy więc takie w pracy zuchowej są pożyteczne. Trzeba je tylko odpowiednio przeprowadzać i nie zamieniać w manewry, czy w zabawy harcerskie.

Mają one wiele walorów wychowawczych. Wydobywają bowiem z zucha objawy uspołecznienia, oddania, poświęcenia i bohaterstwa. Zabawa taka uspołecznia, przemienia zucha w komórkę żyjącą i „ginącą" dla sprawy całości.

Działanie impulsywne zucha jest w nich umiarkowane przez rozwagę, liczenia się ze skutkami. Na tym tle rozwija się i poczucie sprawiedliwości i słuszności. U zwycięzców poczucie siły wytwarza chęć opiekowania się „istotą słabszą", oraz życzliwe współczucie dla pokonanego.

W takiej zabawie najlepiej wytwarza się i wspólność interesu („pokonać"), oraz wytrwałość i stanowczość dojścia do celu. Uczucie patriotyzmu najbardziej w zabawach tych porusza serduszka dzieci. Aż wreszcie nastąpi moment, gdy miłość Ojczyzny zostaje odczuta przez zucha, jako obowiązek moralny.

A. Nikończuk.

Gry na boisku

PIECHOTA.

Pole bitwy (boisko) przecina się sześcioma liniami okopów linij równoległych w odległościach 10 kroków. Wojska wojujące (szóstki lub równe partje) mają po trzy linie okopów. Na początku obie armie (czerwona i biała) zajmują pierwsze okopy (środkowe) stojąc w szeregach tyłem do siebie. Na sygnał trąbek (zagrany „w kułak" przez wodzów), armie splecione silnie rękoma, nacierają tyłem na siebie starając się plecami wyprzeć wzajemnie poza pierwsze okopy. Jeżeli wyparli biali, to zajmują oni pierwszą linię okopów wojsk czerwonych, a czerwoni wycofują się na drugą linię. Stąd partia zwyciężona strzałem artyleryjskim (piłką rzuconą lewą ręką przez najcelniejszego ze swoich) stara się przerzedzić szeregi silniejszego przeciwnika. Jeżeli ktoś został trafiony „pociskiem", to jako ranny opuszcza towarzyszy. Strzela zawsze tylko zwyciężony. Następuje nowy atak — znów wyparci idą na nową linię okopów. Potem znów strzał armatni. Bitwa trwa dotąd, aż biali lub czerwoni zostaną wyparci ze wszystkich linij swoich okopów.

KAWALERIA.

Kawaleria szarżuje na działa. Wrogów dzieli przestrzeń 20 kroków. Zuchy skaczące na jednej nodze są kawalerią. Winne one pod gradem pocisków kul papierowych lub piłek wyrzucanych przez armaty, których jest tyle ilu artylerzystów, przebyć przestrzeń dzielącą ich od artylerii na jednej nodze nie stanąwszy na dwóch nogach i nie będąc trafionymi. Inaczej jako ranni wychodzą z góry. Kawalerzyści, którzy przebyli przestrzeń bez potknięcia się i cało, są zwycięzcami i zakładają na czapki opaski. W następnej szarży skaczą oni już na lewej nodze i tak po każdej szarży naprzemian. Po szarży następuje zmiana: kawalerzyści stają się artylerzystami. Ilość pocisków jest zawsze ta sama choć partie maleją. Gra trwa dotąd, aż zostanie tylko jedna z partyj. Ona okrywa się laurem zwycięstwa.

Aleksander Nikończuk.

Namiestnik przedsiębiorca

W hufcu X. namiestnik Z. ma dobrze zorganizowany „Krąg Pracy". Na ostatnim zebraniu zaproponował założenie przedsiębiorstwa ziolarskiego.

— Wszystkie gromady będą zbierały zioła — mówił — zioła będą suszyć, po wysuszeniu będą znosić do mnie. Tu będziemy ważyć. Każda gromada będzie miała swoje konto, na którym będzie się zapisywało ile kg. jakiego zioła przyniosła. Zioła te ja będę z pomocą naszych miejscowych gromad pakował i wysyłał do hurtowni ziolarskiej w W-wie. Otrzymane pieniądze będziemy dzielić proporcjonalnie do zebranych ziół między gromady, które w ten sposób uzbierają sobie sporo pieniędzy. Dobrze?

— Dobrze! — odrzekli wodzowie i zabrali się do roboty.

Najpierw ustalono jakie zioła będą z gromadami zbierać, a następnie omówiono dokładnie, jak trzeba suszyć zioła.

Oczekujemy teraz nowych wieści z tego hufca. A może jeszcze jakiś inny hufiec tę sprawę opracował. Niech napisze.

St. G.

Klub rymarzy

W Zielone Świątki 1934 r. w sali konferencyjnej P. U. W. F. na Myśliwieckiej powstał „Klub Rymarzu". Klub miał za zadanie dostarczać zuchom nowe piosenki. Każdy członek klubu miał nadsyłać, tytułem „składki członkowskiej" co roku przynajmniej jedną nową piosenkę.

Założycielami Klubu byli: „Bambaju", „Biały Lis", „Sowa", „Bizon", „Gandhi" „Danek z Krakowa".

Kto się chce zapisać na członka Klubu musi nadesłać ze dwie „szykowne" piosenki. Decydują o przyjęciu Prezes i Skarbnik „Klubu Rymarzy". (wydział zuchów GKH). Czekamy!

DRUHOWIE!

Nie zapomnijcie o odpowiedzi na ankietę „W Kręgu Wodzów" zamieszczoną w poprzednim numerze. Jeżeli nie odpisałeś zastanów się sam lub wspólnie na radzie drużyny, omów tę sprawę i odpisz do 15 maja. Przyczynisz się do podniesienia pisma. Chodzi nam o Twój głos, o Twoje zdanie!

Coś nowego

Punkt ciężkości zajęć gromady, który w pierwszych latach ruchu zuchowego koncentrował się dokoła gwiazdek zuchowych, obecnie został przerzucony na sprawności. Gwiazdki zostały zepchnięte na drugi plan. Dawniej zdobywano sprawności po uzyskaniu gwiazdki, dziś zuch zaczyna od wielkich zabaw sprawnościowych, a dopiero później nadchodzi chwila otrzymania pierwszej gwiazdki.

Hm. Stanisław Mościcki wychodząc z założenia, że sprawności zuchowe całkowicie wypełniają swą treścią zbiórki zuchowe, uważa iż gwiazdkę należy zatrzymać tylko jako tradycyjną oznakę stwierdzającą postęp w ogólnym wyrobieniu zucha i przyznawać ją tylko na podstawie obserwacyj ogólnych.

Stanowczo musimy zwracać więcej uwagi na sprawę wychowania zuchów, a więc wyrabiać pewne nawyki, aby zuch stawał się coraz lepszy.

Doświadczenie mówi, że wodzowie doskonale bawią się z zuchami, tańczą i majsterkują, jednakże nie wychowuią chłopców! Obserwowaliśmy nieraz, jak chłopcy bawiąc się doskonale w strażaków wchodzili zabłoconymi butami na biało lakierowane parapety okien i dzielnie skakali (a jakże — dzielnie!), jak zdzierali choćby okładki oprawionych książek, byle zdobyć tekturę do zrobienia błyszczącego hełmu. Gdzież tu wychowanie?

Odtąd wartości wychowawcze będziemy zdobywać przez gwiazdki zuchowe zmieniając radykalnie ich sens.

Pierwszą gwiazdkę otrzyma chłopiec wtedy, gdy będzie pamiętał o „trzech pe" — o porządku, o posłuszeństwie, o punktualności. A więc w czasie zabawy, przy pracy, w domu, na ulicy, w szkole, wszędzie i zawsze „trzy pe" „3P" — „PPP".

Zatem program próby na I gwiazdkę brzmi tak:

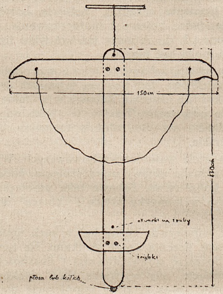
„Pierwszą gwiazdkę otrzymuje zuch po wyznaczonym przez wodza okresie czasu, w którym ćwiczyć w sobie będzie porządek, posłuszeństwo, punktualność i rzeczywiście cechy te w sobie w pewnym stopniu wyrobi". Nic więcej! Wszelkie ćwiczenia zmysłów, spostrzegawczość, zręczność, wycieczki odrzucamy, bo są one zawarte w programach sprawności!

Na drugą gwiazdkę zuch musi ćwiczyć w sobie: uśmiech, uprzejmość, usłużność, „Trzy u" „3 U" „UUU".

Na trzecią: śmiałość (odwaga) słowność i siłę (zdrowie). „Trzy s" „3S" — „SSS".

Stosując powyższe podejście do gwiazdek zuchowych będziemy w pełni realizowali prawo zuchowe! A więc do roboty! Nietylko w lesie szukać ścieżek, lecz rozpocząć od domu rodzinnego, od szkoły, od zuchówki! *Jan Grodziski, phm.*

LATACZ GDAŃSKI.



Skala 1:10

Zuchy gdańskie szaleją od kilku miesięcy na takich „lataczach". Jest to wynalazek gdański. Bardzo zresztą prosty. Dwie deski odpowiednio przyrżnięte, wykrojone i podziurkowanekowane, mała deseczka, kawałek kija i kawałek sznura. Deskiześrubowuje się tak jak na rysunku, przywiązuje się sznur z kijem i latacz gotowy. W jednym końcu, w ogonie, umocować trzeba płozę z twardego drzewa lub kółko. Zuch staje na tylnej deseczce, łapie się za sznurek — jest lotnikiem. Dwa zuchy ciągną za kij z przodu, dwa ciągną za skrzydła trzymając ręce w wycięciach, dwa zuchy pchają skrzydła. Ca szóstka — szóstkowy na ogonie. Podobno jest to lepsze niż kwadryga australijska. **J. Oż.**

KRONIKA ZUCHOWA.

Kursy zuchowe. W pierwszym kwartale b. r. odbyło się sporo kursów zuchowych organizowanych przez poszczególne hufce. Były to kursy końcówkowe lub jednorazowe (tygodniowe i dłuższe). Z pośród tych kursów należy wymienić: kurs w Hrubieszowie (31 I — 31. II). w Nowej Wsi (Śląsk) końcówkowy, zakończony w dniu 9.III. (11 zebrań), tygodniowy kurs w Stanisławowie dla nauczycielstwa (6—13.III), kurs w Częstochowie dla trzech hufców częstochowskich (30.III — 2.IV) zakończony próbą wodza. Pozatem odbyło się jeszcze kilka kursów w różnych stronach Polski, oraz kilka kursów zuchowych w Górkach Wielkich.

Obrona Częstochowy. W dniu 22 maja odbędzie się w Częstochowie (Chor. Zagłębiowska) koncentracja drużyn chorągwi i „Święto Zuchowe" pod hasłem: „Służymy Bogu i Polsce". W ramach tych uroczystości zuchy wezmą udział w ofiarowaniu votum Harcerstwa zagłębiowskiego oraz w wielkiej defiladzie. Zuchy Częstochowskie przygotowują wielki pokaz historyczny pod nazwą: „obrona Częstochowy przed Szwedami". Mury już są. Buduje się wieża i przygotowuje się amunicję. Ma też być, wielka kolubryna - armata, która zostanie wysadzona w powietrze. Ponadto w czasie tego zlotu odbędzie się konkurs totemów i konkurs mundurów.

Cyfry zuchowe. — W dalszym ciągu napływają dane cyfrowe. W **chor. Białostockiej** przybyło kilkanaście gromad, tak samo w **chor. Radomskiej.** Przyrost wykazują również chorągwie **Wileńska i Lubelska.**

Ośrodek kolonijny w Brennie. Chorągiew Śląska ogłosiła w „Biuletynie Okręgu Śląskiego ZHP." z marca następujące zawiadomienie:

Uwieńczeniem całorocznej pracy w gromadzie jest urządzenie kolonii zuchowej w czasie wakacji. Aby pomóc gromadom — Śl. Chorągiew Harcerzy organizuje kolonie zuchowe w Brennie (Beskidy Śląskie) powiat Cieszyn, stacja kolejowa Skoczów. Kolonie (do 100 zuchów) mieścić się będą w nowym budynku szkolnym. Kuchnię prowadzić będzie fachowa instruktorka gospod. Posiłki 4 razy dziennie, obfite i smaczne. Na miejscu stale lekarz, który czuwał będzie nad higieną i zdrowiem zuchów na kolonii.

Kolonie trwać będą w 4 turnusach.

Sprawności zuchowe w szkole. W dniach 25 i 26.IV w szkole powszechnej w Mikołowie odbędzie się konferencja w sprawie nauczania metodą zuchową. Na program konferencji złożą się pokazy lekcyj w klasach I, II, III, IV i V nastawione specjalnie na przedstawienie widzom sprawności w nauczaniu. Referaty i dyskusje będą miały za zadanie szczegółowe przedyskutowanie problemów związanych z dostosowaniem sprawności do nauczania.

ODPOWEDZI REDAKCJI.

Dh. Grodziecki — skaut. — Dziękuję za słuszne i rzeczowe uwagi. Uprzejmie proszę o podanie swego adresu.

Dh. P. Cieślawski. — Wykorzystam. Dziękuję. **D—ń.**

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE

ILOŚĆ KURSÓW SZKOLENIOWYCH WZRASTA.

Oto od wielu tygodni hufiec w Świeciu szkoli harcerzy na kursach zastępowych. Szkolenie obejmuje równocześnie teorię i praktykę. Kurs zostanie zakończony biegiem harcowym.

Hufiec chełmski szkoli swoich członków w kursach samarytańskich i łącznościowych. Biorą w nich udział w osobnych grupach harcerze i harcerki. Wykładowcami są oficerowie i podoficerowie miejscowego pułku piechoty.

W Krasnymstawie został również zorganizowany kurs łączności przez 1 Drużynę. Zakończeniem kursu będzie pokaz w terenie na zlocie hufca.

OGÓLNOPOLSKIE HARCERSKIE MISTRZOSTWA TENISU STOŁOWEGO.

W Katowicach w dniu 3 kwietnia b. r. zostały zakończone ogólnopolskie harcerskie mistrzostwa tenisu stołowego. Podajemy ostateczne wyniki tych zawodów. Mistrzowską Chorągwią został Śląsk (26 p.) drugie miejsce zajęła chor. gdańska (17 p.) trzecie miejsce chor. warszawska (16 p.). W singlach I m. Widera (Śląsk), II m. Kasprowicz (Gdańsk), III m. Nawrot (Śląsk). Double: I m. Kasprowicz Mroch (Gdańsk), II m. Pączkowski, Szymański (Warszawa), III Widera, Kermel (Śląsk). W konkurencji zespołowej: I m. Śląsk, II m. Warszawa, III m. Poznań.

KUŹNICA STARSZOHARCERSKA W GDAŃSKU.

Gdańsk pod względem tempa i solidności pracy staje w szeregu najlepszych ośrodków harcerskich. Ostatnim dowodem tego rozwoju pracy jest powstanie kuźnicy starszoharcerskiej, która jako główne cele ma zbliżenie starszego społeczeństwa do młodzieży harcerskiej., oraz prowadzenie dobrze pomyślanej pracy społecznej. Pracę wewnętrzną będzie prowadzić nowa kuźnica na wzór życia klubowodyskusyjnego i wędrowniczego. Dalszy rozwój Kuźnicy na terenie Gdańska może dać pewność, iż młodzież harcerska z szeregów drużyn przejdzie do placówki pracy i realizowanych konkretnie założeń starszoharcerskich.

(R.R.).

ODPRAWA KOMENDANTÓW CHORĄGWI HARCERZY.

W dniu 1 maja b. r. w Górkach Wielkich odbędzie się odprawa Komendantów Chorągwi podczas której zostaną omówione regulaminy: drużyny, hufca, chorągwi, w związku z ostatnimi opracowywaniami w G. K. H. oraz wspólnie z Komendantkami Chorągwi Harcerek temat „Harcerstwo na tle zagadnień młodzieżowych w Polsce".

ZJAZD GWIAŹDZISTY HARCERZY LOTNIKÓW.

W dniu 3-go Maja oprócz sztafet kolarskich z darami dla Pana Prezydenta wyruszą również samoloty pilotowane przez lotników czynnych harcerzy. Przekazanie adresów hołdowniczych na lotniskach ma mieć charakter uroczysty. Do udziału zaproszono przedstawicieli organizacji i władz miejscowych.

Zakreślony plan zlotu gwiaździstego naszych lotników jest dowodem dużej żywotności i rozmachu w stawianiu spraw lotnictwa na terenie Harcerstwa. Organizacją sztafety lotniczej zajmuje się dh. dz. Zygmunt Brzeski.

START DO TRZECIEGO ROKU WYŚCIGU PRACY.

Główna Kwatera Harcerzy opracowuje dokładny plan trzeciego Wyścigu Pracy. Akcja przyszłoroczna Harcerstwa ma iść po drodze usprawnienia organizacji, dobrej propagandy Harcerstwa wśród społeczeństwa, zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo rozdrobnienia sił we współpracy z wieloma organizacjami , oraz zwiększenie egzekutywy w łonie organizacji, pogłębienie pracy na odcinkach: starszych chłopców, drużyn młodszych i wiejskich. Zagadnieniom powyższym poświęcona została odprawa rejonowa pięciu chorągwi w Bydgoszczy w dniu 9 i 10 kwietnia.

HARCERSKIE NIERUCHOMOŚCI.

Harcerstwo posiada na terenie całego kraju 63 nieruchomości (domy, schroniska, przystanie żeglugi śródlądowej, działki rolne, place budowlane i t. p.). Większość tych nieruchomości znajduje się na terenach województw: śląskiego, krakowskiego, centralnych i zachodnich.

Powyższe nieruchomości mają być przygotowane do wykorzystania przy wędrówkach lądowych i wodnych harcerek i harcerzy.

(H. A. P.)

HARCERSTWO PRZYJMUJE MŁODZIEŻ POLSKĄ Z ZAGRANICY.

W dniu 1 kwietnia b. r. Wydział zagraniczny podejmował członków kursu Wiedzy o Polsce oraz delegatów Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Wygłoszono szereg prelekcji na temat zagadnień wychowawczych i organizacyjnych Harcerstwa, oraz panie z Z. O. Warszawskiego urządziły dla młodzieży zagranicznej bardzo miły podwieczorek.

Przy zwiedzaniu H. B. W. „Na Tropie" przeprowadzono w wesołym nastroju Kima książkowego. Uczestnicy gry obdarowani zostali artystycznymi planszami harcerskimi i wydawnictwami. Na zakończenie miłego wieczoru zorganizowano w sali marmurowej kominek podczas którego solowe występy harcerek i warszawskich harcerzy wzbudziły ogromną wesołość wśród zgromadzonych. Na zakończenie kominka hm. Bar wygłosił bardzo ciekawą gawędę na temat „Czym jest Harcerstwo i co daje swym członkom". Zakończono kominek harcerskim obrzędem ogniskowym.

PRACA HARCERSKA NA WOŁYNIU.

Okrąg Wołyński wydał ostatnio sprawozdanie z którego podajemy kilka danych. Na terenie Wołynia istnieje 10.107 członków Harcerstwa, zgrupowanych w 339 jednostkach organizacyjnych. Na akcję obozową wydało Z . O. kwotę 5.150 zł. Ilość Kół Przyjaciół Harcerstwa doszła do liczby 26 Kół i Gron.

Do główniejszych prac Komendy Chorągwi Harcerzy należy zaliczyć: kampanię podniesienia wartości instruktorawychowawcy i poszczególnych jednostek organizacyjnych. Na odcinku pracy zuchowej nie zmniejszono siły ofensywnej. Dowodem tego jest przeszkolenie 62 nauczycieli i nauczycielek, zorganizowanie 2 kursów wodzowskich oraz przeprowadzenie 32 wizytacyj. W terenie Chorągiew posiada 371 zastępów, w tym 75 zastępów starszych chłopców. Słabą stroną Wołynia jest brak wyszkolonych instruktorów. Liczba ich jest za mała w stosunku do ilości jednostek organizacyjnych. Bardzo pożyteczną ciekawą pracę prowadzi Harcerski Ośrodek Krótkofalowy we Włodzimierzu w postaci udziału w harcerskiej sieci łączności radiowej oraz przeprowadzaniu kursów krótszych i dłuższych dla harcerzy interesujących się krótkofalarstwem Akcja tegoroczna Wołynia dowodzi stałego rozwoju drużyn na terenie wschodnich granic Polski.

PAN WICEMINISTER KOMUNIKACJI O HARCERSTWIE.

Z okazji zjazdu przewodniczących Sekcji Harcerskich Rodziny Kolejowej p. wiceminister Al. Bobkowski nadesłał list, w którym wyraża się bardzo przychylnie o Harcerstwie. Dowodem tego jest następujący fragment listu:

„Osobiście przypisuję ogromną wagę roli Harcerstwa Polskiego, które przez swą szczytną działalność w czasie niewoli, przez niezaprzeczalne walory wychowawcze, w wybitny sposób brało udział w odrodzeniu i kładzeniu podwalin naszej państwowości. Dziś ruch harcerski nie mniejszą odgrywa rolę w naszym życiu społecznym, nieustępliwie wykuwając typ mocnego, zdrowego i przygotowanego do wszelkich przeciwności obywatela Odrodzonej Polski. Jeśli do tego dodamy, iż Związek Harcerstwa Polskiego prowadzony jest przez mocnego człowieka, jakim jest niewątpliwie wojewoda Grażyński, znający duszę polską, to w przyszłości możemy z pogodą patrzeć, ufni, że kierownictwo naszej młodzieży w godnych znalazło się rękach".

CZASOPISMA NADESŁANE.

TRIBUNE DES JEUNES GENERATIONS.

Interesujący propagandowy miesięcznik młodzieżowy o Polsce — wydawany w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim. Specjalną stronę poświęca Związkowi Harcerstwa Polskiego. Godną podkreślenia jest bardzo staranna szata zewnętrzna miesięcznika (piękne fotografie!).



Przed defiladą harcerze polscy w Buffalo

Czyn społeczny skautów francuskich

Wielki ruch panuje pewnego sobotniego wieczoru majowego w sali „teatralnej" Maison pour Tous" przy ulicy Mouffetard 76. (Paris Ve). Publiczność zaczyna się zbierać, za sceną słychać jeszcze postukiwania, skauci latają na wszystkie strony, jeszcze ostatnie przygotowania, artyści malarze kładą ostatnie plamy na własnoręcznych dekoracjach.

Punkt o 9-ej przedstawienie rozpoczęte. Program doskonale zmontowany: na przemian przeplatają się: muzyka, śpiew, scenki. Wspaniały duet skrzypce przy akompaniamencie fortepianu otwiera program; potem wesoła farsa — operetka z werwą odegrana i odśpiewana przez 6 skautek i 14 skautów, to chór, orkiestra skautowa czy znów poważniejszy skecz o społecznej roli skautingu wśród warstw najbiedniejszych.

Publiczność zapełniająca salę reaguje żywo na wszystko co się dzieje na scenie. Program przewiduje, że w pewnych chwilach i widownia łączy się ze sceną: wówczas cała sala rozbrzmiewa wesołym śpiewem czy oklaskami na tempa. A ciekawa to wielce publika: pochodzi bowiem z warstw najbiedniejszych tej ludowej dzielnicy — w każdym razie uderza ta gorąca atmosfera i zainteresowanie widzów tak różniąca ich od zblazowanych i znudzonych widzów „Odeonu".

Po przerwie „clou" dzisiejszego wieczoru: marionetki. Lalki własnoręcznie z drzewa wykonane i bogato a artystycznie przybrane. Odmienna technika poruszania figurek ręką pozwala na takie efekty, jakim nie śniło się polskim „lalkom na patyku". Dodajmy jeszcze wspaniałą grę świetlną a będziemy mieli tło, na którym rozgrywają się scenki sprytnie wymyślone przez starszych skautów. A więc będzie to historia spotkania na wycieczce skauta z elfem leśnym, to historia ogrodnika i kwiatów czarodziejsko wysuwających się z ziemi i rozkwitających za pokropieniem ziemi wodą z jego konewki, a potem chowających się znowu. Najpiękniejsza wszakże to legenda o św. Jerzym a już walka św. Jerzego na tle gry różnokolorowych świateł, migotliwych blasków błyskawic, grzmotów, gwizdów była wprost cudownym przeżyciem, o jakim się nie prędko zapomina.

Późno po północy rozbawieni a jednocześnie jakby podniesieni na wyższy stopień kultury widzowie rozchodzą się, by nazajutrz rozpocząć codzienną ciężką pracę. Stary gmach „Maison pour Tous" pustoszeje i zasypia.

* * *

A oto jesteśmy w starym domu pod numerem 76. Gdyby te mury mówić mogły ciekawą by nam historię opowiedziały, choćby tylko z ostatniego półwiecza. Długo mieścił się tu uniwersytet ludowy znany pod nazwą „Union Moufetard". potem było tu przytulisko noclegowe dla bezdomnych, następnie siedziba ugrupowania syndykalistów. Podczas wojny rozdawano zupę dla najbiedniejszych. Jeszcze niedawno walący się — jak donosiły sprawozdania — teraz dzięki pracy samych skautów przybrał miły wygląd zagospodarowanego domku. Na parterze znajduje się sala zabaw, hol gdzie odbywają się zebrania zespołów chóru i harmonijki, wielka sala teatralna, wreszcie restauracja we własnym zarządzie, na piętrze jest pracownia gdzie podług godzin zmieniają się: biuro służby społecznej, stadium strzeżone, biblioteka, Koło Studiów, zespół dramatyczny oraz mają swe „legowisko" wilczki i skauci w jednej izbie, w innej zaś wilczki żeńskie i skautki. W izbach porozwieszane są fotografie z życia skautów i wilczków, różne odznaki skautowe, stoją warsztaty, na których wyrabia się różne cudowności.

Od rana do wieczora wre w domu praca poważna mająca na celu podniesienie materialne i moralne rodziny.

A dzieła społeczne są różnorodne: jednym z nich jest specjalna kasa oszczędności i biuro ulepszenia mieszkań robotniczych. Odbywa się to w następujący sposób: Robotnicy otrzymują płacę co tydzień lub co 15 dni. Za każdym razem gdy odbierają płacę, przynoszą pieniądze do skarbniczki zwanej familiarnie „Ciotką Małgosią" („Tante Guite"). Tante Guite zatrzymuje ich pieniądze i kiedy zbliża się termin płacenia czynszu, płaci właścicielowi. Niekiedy jednak pieniędzy jest więcej niż trzeba na zapłatę czynszu. Wówczas pieniądze te odkłada się na bok i rezerwuje na wakacje dzieci. Za te oszczędności złożone do przechowania płaci „Maison pour Tous" 5 procent.

Ponieważ „Maison pour Tous" grupuje dość wielką liczbę rodzin, które żyją albo przy ulicy Mouffetard albo w pobliżu jej, a ulica Mouffetard jest wielkim centrem alimentacji, dyrekcja Domu uzyskała od licznych kupców (rzeźników, masarzy, handlarzy wina, mleczarzy, korzenników etc.) opust 10% na wszystkich zakupach dokonanych w jej imieniu.

A więc „Maison pour Tous" otrzymuje z jednej strony pieniądze od rodzin i lokuje je z 5% oprocentowaniem. Z drugiej strony „Maison pour Tous" wydaje rodzinom, według zapotrzebowania poszczególnych, bony zakupu, którymi płacą one dostawcom. Co miesiąc dostawcy odnoszą bony do Tante Guite, która wypłaca im należną sumę mniej 10%. Z uzyskanej tą drogą sumy 5% przelewa się na koszta rodzinne i powiększa ich oszczędności, drugie zaś 5% zostają przelane do Kasy Głównej celem wykorzystania czy to na kolonie wakacyjne (Maison pour Tous posiada własne kolonie Saint Sylvain i Montmartin-sur-Mer) czy na pomoc bezpośrednią dla potrzebujących. Np. rodziny, które biedowały w nędznych i brudnych izdebkach mieszkają obecnie w schludnych gospodarstwach i mają po kilkanaście tysięcy franków oszczędności na czarną godzinę.

Oczywiście, że Maison pour Tous zajmując się specjalnie rodziną musiał rozwiązać bardzo ważny problem pomocy dla dzieci. Problem ten został rozwiązany za jednym zamachem przez skauting. W istocie od początku dzieci rodzin wspomaganych przez Dom tworzyły gromady wilczków męskich (Louveteaux) i żeńskich (Petites Ailes), Skautów i Skautek zrzeszonych w związku „Éclaireurs et Éclaireuses de France".

Drużyny skautowe Maison pour Tous, liczące obecnie 150 członków pod wodzą zasłużonego comissaire G. Meé, są jedynymi z najstarszych i najbardziej czynnych drużyn obu Związków.

Organizacja grup dziecięcych i młodzieży jest następująca: Dla najmłodszych od 4 do 8 lat zgrupowanych w „Szczyptach Puszku" (Brins de Duvet) utworzono rodzaj ochronki pod bezpośrednim nadzorem „Tante Guite". Dzieci zbierają się co czwartek pod kierownictwem „jardinière d'enfants" (nauczycielki wyspecjalizowanej w zajęciach z najmłodszymi), która uczy je grać, śpiewać, tańczyć oraz drobnych prac ręcznych. Od 8 lat przechodzą dzieci do gromad wilczków męskich (Louveteaux) czy żeńskich (Petites Ailes) pod kierownictwem instruktorek (t. zw. cheftaines — a nie jak przeważnie u nas przez instruktorów), potem stają się skautami i skautkami, by wkońcu przejść do starszego skautingu (routiers i éclaireuses ainées). Od 21-ego roku większość skautów i skautek obejmuje stanowiska instruktorskie chyba, że przechodzą do Klanu Pionnier'ów (są to byli skauci, którzy zostali wierni dla Domu) Obecni instruktorzy skautowi są w przeważającej liczbie dawnymi wilczkami a Maison pour Tous dała Związkowi Éclaireurs de France licznych wysokich dygnitarzy skautowych.

Mgr. Witold Truszkowski.

Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Gustaw Niemiec** hm.

Naczelny Redaktor: **Dr. Władysław Szczygieł,** hm.

Komitet Redakcyjny: Dałoń Donat hm., Juliusz Dąbrowski hm., Dąbrowski Stanisław, Głogowski Franciszek phm., Kamiński Aleksander hm., Lange Stanisław hm., X. Luzar Marian hm., Magiera Władysław phm., Muż Władysław hm., Zakrzewski Stefan hm., Żawrocki Oskar hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł.. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: H. B. W. „Na Tropie".

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.